Dziś: Jak zginął niedoszły „władca" świata — Dane wywiadu angielskiego o śmierci Hitlera

Wydanie Pom.

Cena egzemplarza 2 zł

Prenumerata miesięcz. wynosi 40 zł

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Telefony: Centrala . . . . . . 33 41 i 3 42
Centrala czynna całą dobę
Redaktor Naczelny 3 60
Rozmównica publiczna . . 19 07
Centrala międzym. I. K. P. 90

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Zryw"

Konto: P. K. O. Nr VI-140 I. K. P.

Bydgoszcz ulica Jagiellońska Nr 17

Konto bieżące: Bank Zw. Spółek Zarobk. w Bydgoszczy

Sekretariat redakcji przyjmuje w dni powszednie od godz. 10—12. — Rękopisów nie zwraca się. — Listy należy adresować do redakcji a nie do współpracowników. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada.

Rok I — Poniedziałek, dnia 5 listopada 1945 roku — Nr 15

KRN w hołdzie Wincentemu Witosowi

„Naròd traci w Nim jednego z najlepszych swoich synòw"

WARSZAWA (PAP-dr). Krajowa Rada Narodowa wydała w związku z śmiercią Witosa następującą odezwę:

„Śp. Wincenty Witos, wiceprezydent KRN, kawaler orderu Orła Białego, Kawaler orderu Krzyża Grunwaldu I klasy, kilkakrotny premier Polski, były więzień brzeski, b. więzień z czasów okupacji, zmarł dnia 31 października.

Pamięć Jego pozostanie na długo w naszej pamięci jako wodza ludu polskiego i bojownika demokratycznego. Naród traci w nim jednego z najlepszych swych obywateli".

Poza tym prezydent Bierut wysłał kondolencję do naczelnego komitetu wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz do córki Zmarłego.

Odezwa Polskiego Stron. Ludowego

WARSZAWA (PAP). Podajemy komunikat Naczelnego Komitetu Wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego:

„Wincenty Witos nie żyje!

Otrzymaliśmy bolesną, żałobną wiadomość, że Wincenty Witos zakończył dziś o godzinie 6 min. 15 rano swój pełen trudu, zasług i służby dla Polski — żywot. Nie ma Polaka, któremu byłoby nieznane imię Wincentego Witosa. Nie ma Polaka, któryby nie pochylił czoła w hołdzie dla wielkości dokonanego dzieła przez Wincentego Witosa. Nieubłagany los wyrwał Go spośród nas w chwili, kiedy Jego rozum, doświadczenie, mądrość, gorące i głębokie umiłowanie Ojczyzny są tak potrzebne.

W Zmarłym tracimy i czcimy nie tylko swego Prezesa, ale i wielkiego patriotę oraz męża stanu, który oddał Narodowi w momentach ciężkich olbrzymie usługi i na którego obecnie liczył cały Naród.

Wszystkie wsie i miasta Polski okryła dziś ciężka żałoba.

Zanim będziemy mogli oddać pełen obraz życia i pracy Wincentego Witosa, skupiamy się dziś wobec Jego Ducha ślubując wierność dziełu Jego życia.

Naczelny Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Wielki Polak i Patriota spocznie w Wierzchosławicach

KRAKÓW (PAP-dr). W sobotę o godz. 10 rano odbyło się w kościele NMPanny w Krakowie uroczyste nabożeństwo żałobne odprawione przez ks. metropolitę Sapiehę, po czym kondukt z zwłokami Wincentego Witosa ruszył na miejsce wiecznego spoczynku do Wierzchosławic.

Przed wyborami na Węgrzech

MOSKWA (PAP). Tass donosi z Budapesztu, że Węgrzy w dniu 14 listopada dokonają wyborów Zgromadzenia Narodowego. W kraju odbywa się kampania wyborcza. W tych dniach partia komunistyczna, socjaldemokratyczna, drobnych rolników i narodowo-chłopska wydały wspólną odezwę do narodu. Stwierdza ona, że tylko front patriotyczny może zapewnić rozwój demokratyczny Węgier. Pierwszy raz naród węgierski przystępuje do wolnych i demokratycznych wyborów. Ordynacja wyborcza znosi wszelkie ograniczenia i zapewnia 4 przymiotnikowe prawo wyborcze wszystkim obywatelom powyżej 21 lat, a partyzantom powyżej 18 lat. Cztery stronnictwa frontu patriotycznego stoją na wspólnej platformie programowej. 23 października złożono listy kandydatów czterech wyżej wymienionych stronnictw, prócz tego zgłosiły listy partia obywatelsko-demokratyczna i radykalna. Rząd dokonał wiele dla odbudowy kraju. Rozwiązał organizacje faszystowskie, postawił przed sądem przestępców wojennych i popiera rozwój związków zawodowych. Przed wojną związki zawodowe liczyły tylko 70 tysięcy członków w większych miastach, obecnie liczą one około 900 tysięcy członków. Największą reformą była przebudowa ustroju rolnego. Poprzednio połowa obszaru ziemi należała do obszarników w liczbie 5 tysięcy rodzin. 1.800.000 chłopów było bez ziemi. Ziemie obszarników rozdzielono pomiędzy 235 tysięcy rodzin. Reforma rolna na Węgrzech stworzyła społeczne podstawy pod rozwój demokracji.

Min. Byrnes o Zagłębiu Ruhry



NOWY JORK. Min. Byrnes w swojej ostatniej mowie poruszył sprawę umiędzynarodowienia Nadrenii i Zagłębia Ruhry. W zasadzie Stany Zjednoczone nie są przeciwne temu projektowi, który jednak ostatecznie będzie rozstrzygnięty dopiero na konferencji pokojowej.

Okręty japońskie będą zatopione

WASZYNGTON (PAP). Min. spraw zagr. USA Byrnes oświadczył na konferencji prasowej, że w porozumieniu z rządami Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego i Republiki Chińskiej marynarka amerykańska przystąpi do zatopienia wielkich jednostek floty japońskiej. Zatopione będą: jeden pancernik, 4 lotniskowce, 4 krążowniki, 38 kontrtorpedowców i 51 łodzi podwodnych. Reszta floty japońskiej, składająca się z torpedowców i innych jednostek o mniejszym tonażu będzie podzielona pomiędzy Stany Zjedn., Wielką Brytanię, Zw. Radziecki i Chiny.

Niedokończony akt oskarżenia

Dnia 20 listopada rozpocznie się w Norymberdze główny proces 24 przywódców hitleryzmu z Göringiem na czele. Obecnie studiują oni akty oskarżenia, wręczone im 18 października. Tekst aktu oskarżenia ogłoszony został w Londynie, Moskwie, Waszyngtonie i Paryżu. W Polsce czytaliśmy skrót według opracowania agencji TASS z oryginału rosyjskiego.

Wielki kat Polski Hans Frank, czytając wręczony mu akt oskarżenia, uśmiechnie się. O zbrodniach niemieckich w Polsce mówi się w nim nie wiele. Dostrzeże on niewątpliwie te luki. Będą one wodą na jego młyn przy obronie. Poza tym dowie się, że z czterech zasadniczych punktów oskarżenia:

1. **ogólnego planu zmowy,**
2. **przestępstwa przeciwko pokojowi,**
3. **przestępstw wojennych i**
4. **przestępstw przeciwko ludzkości,**

zwolniony został od zarzutu drugiego tj. przestępstwa przeciwko pokojowi świata. Akt oskarżenia nie zarzuca bowiem Frankowi, aby „uczestniczył w planowaniu, przygotowaniu i prowadzeniu wojen agresywnych do 8 maja 1945 r.". Jego zadania były inne: wyniszczenie żywiołu polskiego a zwłaszcza jego sił intelektualnych. Niestety akt oskarżenia nie uwypukla wszystkich zbrodni niemieckich w Polsce.

Leży przed nami obszerny akt oskarżenia w najgłówniejszych punktach podany in extenso w przeszło 2000 wierszach pism rosyjskich. Znajdujemy tam niedociągnięcia, luki lub przemilczenia, dotyczące zbrodni niemieckich w Polsce.

Z miejsc zbrodni w Polsce wymieniany jest tylko w części 3-ej Oświęcim i Majdanek. Tuż obok jednak wymienia się Belsen, Buchenwald, Dachau, Brindonck, Nasweiler, Ravensbrück, Bright i Amersfurt, Trendheim, Oslo w Norwegii i Oradour we Francji. Bardzo szczegółowo podane są liczne miejsca zbrodni niemieckich na terenie ZSRR. Z terenu Francji akt oskarżenia wymienia aż 18 miejsc zbrodni.

O zbrodniach w Polsce znajdujemy tylko ustęp następujący: „Około 1.500.000 ludzi zniszczonych zostało w Majdanku i około 4000.000 osób w Oświęcimiu, wśród których byli obywatele ZSRR, Polski, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Wielkiej Brytanii, Czechosłowacji i innych krajów". Słabo orientujący się w geografii cudzoziemiec nie dowie się z tego ustępu, gdzie ów Majdanek i Oświęcim się znajdują.

Wiemy, że straty polskie sięgają ponad 6 milonów. Gdzie w akcie oskarżenia jest dany wyraz tym zbrodniom? Podsumowaliśmy wszystkie cyfry pomordowanych wyszczególnionych w 3-ej części aktu oskarżenia. Dają one prócz Polski 3.262.520 osób. Wszystkie więc narody, według aktu oskarżenia poniosły stratę o poło-

Francja rozprawia się ze zdrajcami

Francuski ruch oporu dochodzi do głosu i broni honoru narodu

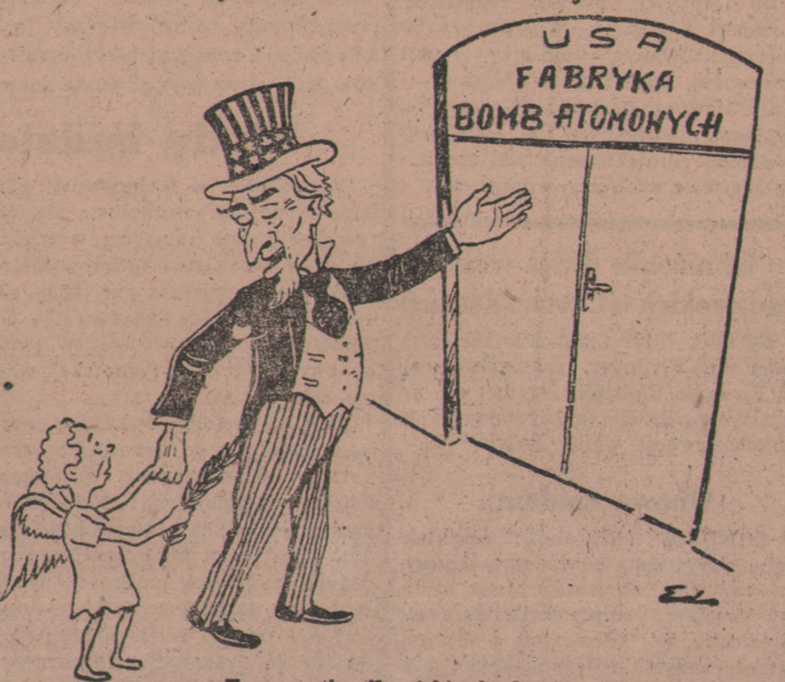
PARYŻ (A). We Francji w dalszym ciągu toczą się rozmowy w sprawie utworzenia nowego rządu na zasadzie programu francuskiego ruchu oporu. Program ten zajmuje się również zdrajcami narodu francuskiego, którzy w najcięższych chwilach historii Francji za judaszowskie srebrniki zaprzedali się Niemcom. Patrioci francuscy, członkowie ruchu oporu, gwałtownie domagają się surowego ukarania wszystkich zdrajców i sługusów niemieckich aż do konfiskaty ich majątku włącznie. Dla szczególnie winnych przewiduje się obóz pracy przymusowej.

Istnieje projekt podwyższenia zarobków patriotów francuskich kosztem tych, którzy w czasie okupacji wygodnie żyjąc z łaski Niemców, nie cierpieli w ogóle i nie składali żadnych ofiar na rzecz męczonego narodu, tak jak to czynili partyzanci, sabotażyści, ofiary obozów koncentracyjnych i deportowani oraz ich rodziny.

Projektuje się również wprowadzenie specjalnego podatku, którym mają być obarczeni wszyscy Francuzi wysługujący się w czasie wojny Niemcom. Podatek taki wysuwają umiarkowane koła patriotyczne, uważające konfiskatę majątku za zbyt surową karę, a uznające, że kara dla zdrajców jest nieodzowna, bowiem nie może być nagrody za odstępstwo od narodu w ciężkich jego chwilach dziejowych.

Francuski ruch oporu wzywa wszystkich patriotów do bezlitosnego ujawniania wystąpień proniemieckich, w czasie okupacji i wskazywania władzom ludzi, którzy splamili honor Francji, a z których wielu umiało się wkraść w szeregi uczciwych Francuzów.

Wuj Sam do Aniołka Pokoju:



— To wszystko dla ciebie, kochanie...

Wycofanie wojsk angielskich z Egiptu

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że premier egipski Nokraszy pasza oświadczył na konferencji prasowej, że sprawa wycofania wojsk brytyjskich z Egiptu jest omawiana z szefem sztabu wojsk brytyjskich marszałkiem Brooke oraz dowódcą brytyjskim na Środkowym Wschodzie generałem Paget.

Okrucieństwa japońskie na Filipinach

NOWY JORK (PAP-dr). W Manilli odbywa się proces przeciwko b. głównodowodzącemu wojsk japońskich na Filipinach, Yamashita. W czasie śledztwa wyszły na jaw dalsze okrucieństwa, dokonywane przez podwładnych Yamashity, za które teraz będzie odpowiadał.

wę mniejszą niż Polska. Lecz akt oskarżenia tego nie odzwierciedla.

Przeglądajmy akt oskarżenia dalej. W omawianej już części trzeciej znajdujemy takie ustępy: „Ze Związku Sowieckiego okupanci niemieccy wywieźli na roboty przymusowe 4.000.000 obywateli sowieckich, z Czechosłowacji wywieziono 750.000 obywateli czeskich. Prócz tego akt oskarżenia podaje dane z wywiezionych z Francji, Danii, Luksemburgu, Belgii i Holandii“.

Dalszy ustęp mówi o wywiezieniu z Jugosławii „dziesiątków tysięcy ludzi“. A Polska? Czy z Polski nie wywieziono nikogo? Ani wzmianki o naszych setkach tysięcy, które dosięgły blisko 2 milionów. Przecież jeszcze na powrót z Niemiec oczekuje w tej chwili ponad 500.000 Polaków.

W innym miejscu czytamy: „...przytoczone są fakty wyniszczenia przez Niemców ludności w Czechosłowacji, Jugosławii i Grecji, a dalej mówi się o zabójstwach zakładników we Francji, Holandii, Belgii, Jugosławii i ZSRR“. I znowu o Polsce ani słowa. Dlaczego nad martyrologią narodu naszego przechodzi akt oskarżenia tak pobieżnie, niedbale i niedokładnie?

Prasa rosyjska nie miała na celu pomniejszenia naszej ofiary krwi złożonej na ołtarzu pokoju. Autorzy aktu oskarżenia nie mieli zapewne dostatecznych danych, aby zbrodnie niemieckie popełnione w Polsce należycie przedstawić. Nawet nasze straty materialne i kulturalne są pominięte milczeniem. Czytamy: „...przytoczone są dane o charakterze i rozmiarach wywiezionego przez Niemców mienia z Francji, Norwegii, Belgii, Holandii i Luksemburgu“. Czy z Polski nic nie wywieziono? Przecież zostaliśmy wprost nędzarzami. Dlaczego się o tym milczy?

Akt oskarżenia w toku rozprawy należy koniecznie uzupełnić, jeżeli zbrodniarze mają w pełni ponosić odpowiedzialność za swoje czyny. Do znanych zbrodni trzeba dodać nowe odkrycia dokonane w Polsce już po sporządzeniu aktu oskarżenia.

Na wielkim procesie w Norymberdze ofiara krwi polskiej najhojniej przelana z wszystkich narodów w tej wojnie, nie może być pomniejszona. Hans Frank nie może się uśmiechać.

Henryk Barański

Odpowiedź Stalina dla Trumana

List Stalina jest przyjazny i będzie podany do publicznej wiadomości

WASZYNGTON (PAP). Prezyd. Truman oświadczył na konferencji prasowej, że otrzymał odpowiedź Generalissimusa Stalina na swe pismo doręczone przez ambasadora Stanów Zjednoczonych Harrimana w Soczi, gdzie Generalissimus Stalin przebywa na urlopie. Prezydent Truman podkreślił, że list Generalissimusa Stalina jest przyjazną odpowiedzią na jego pismo i zaznaczył, iż treść obu listów będzie podana do wiadomości w odpowiednim czasie.

Omawiając projektowaną wizytę premiera brytyjskiego Attlee, prezydent oświadczył, że pierwszą sprawą, która będzie stanowiła przedmiot rozmów, będzie sprawa zużytkowania energii atomowej, ale niewątpliwie premier brytyjski będzie mógł poruszyć też inne tematy na konferencji. Następnie prezydent zaznaczył, że popiera plan gen. Eisenhowera, by z dniem 1 czerwca 1946 r. zarząd wojskowy w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech został zastąpiony administracją cywilną.

Na zapytanie, czy konferencja z premierem Attlee będzie wstępem do nowego spotkania „wielkiej trójki“, prezydent Truman oświadczył, że nie może dać odpowiedzi.

Na zakończenie prezydent zaznaczył, że zdaniem jego nie jest prawdą jakoby pomiędzy prezydentem Rooseveltem a Winstonem Churchillem zostało zawarte tajne porozumienie w sprawie bomby atomowej, jak to twierdził jeden z posłów brytyjskich podczas debaty w Izbie Gmin. Wielka Brytania, Kanada i Stany Zjednoczone w równej mierze uczestniczyły w pracach nad konstrukcją bomby atomowej i wszystkie trzy rządy informowały się nawzajem o sposobach produkcji.

W ZSRR o mowie Trumana

MOSKWA (PAP). Omawiając przemówienie prezydenta Stanów Zjedn., w którym określił on 12 zasad amerykańskiej polityki zagranicznej, „Krasnaja Zwiezda“ pisze:

„Prezydent Truman w swym przemówieniu podkreślił że potrzebna jest taka organizacja świata, aby na faszyzm, hitleryzm i agresje nie było miejsca.

Przypomnienie to jest bardzo na czasie, bo faszyzm i hitleryzm nie zostały jeszcze wyrwane z korzeniami. Należy wspomnieć kampanię części prasy sojuszników, wyrażającej współczucie dla Niemców. W prasie angielskiej bierze się w obronę przemysł niemiecki. Berlińska konferencja, aby uniknąć błędów Wersalu, postanowiła zlikwidować przemysł wojenny, pozostawiając Niemcom możliwość pokojowej produkcji przemysłowej na własne potrzeby. Pod pozorem spraw gospodarczych kryją się więc inne cele. Po pierwszej wojnie światowej banki i kartele międzynarodowe nawiązały kontakt z przemysłem niemieckim i dopomogły do odbudowy potencjału wojennego Niemiec. Kwestie reparacji wykorzystano jako pretekst, dowodząc, że Niemcy muszą mieć przemysł na eksport, aby móc płacić odszkodowania. Kartelom chodzi o interesy gospodarcze, a narodom chodzi o bezpieczeństwo. Postanowienia berlińskie muszą być zrealizowane“.

Na radiowej fali

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI
Niedziela, 4 listopada

8.00 Hymn. 8.05 Progr. na dz. bież. 8.10 Dzien. por. 8.25 O czym pisze prasa stoł. 8.30 Aud. dla wsi. 9.00 Muz. z płyt. 12.03 Art. pol. 12.10 Streszcz. wiad. dzien. por. 12.15 Aud. wojsk. 12.30 Por. Symf. z płyt (Beethoven, Bizet, Czajkowski). 13.30 „Teatr Wyobraźni“ — powt. prem. „Antygony“ Maliszewskiego, muz. W. Lutosławskiego. 14.00 Konc. Polsk. Kap. Lud. 14.40 Przegl. tyg. 14.50 Kron. kult. 15.00 Transm. z Gdańska. 15.15 Skrz. PCK. 17.00 Podwiecz. przy mikr. (transm. z Łodzi). 18.15 Aud. słowno-muz. dla dzieci. starsz. pt. „Awantura na pięciolinii“ w opr. Janiny Gillowej, 18.35 „Przy Głośniku“ — Latarnik rad. 18.40 Aud. dla młodz. 18.55 Recenzje. 19.00 „Uśmiech i piosenka“ — trans. z Łodzi. 19.15 „Radioodbiornik“. 19.25 „Podróż po świecie“. 19.45 Dzien wiecz. 20.00 „Mozaika muz.“ Udział biorą: Halina Huzarska (klinga), A. Bolechowska (śpiew), R. Młynarczyk (śpiew), Wł. Szpilman (fort.). 20.45 „10 minut poezji“; „Bajki Benedykta Hertza“. 20.55 Progr. na dz. nast. 21.00 Tyg. dźwięk. 21.15 Aud. dla Polaków zagr. 21.30 Skrz. posz. rodz. zagr. 22.00 Transm. ogólnopolskiego konc. z Łodzi. 22.30 Ost. wiad. dzien. rad. 22.40 Najciekawsze aud. przyszł. tyg. 22.45 Muz. z płyt. 23.30 Hymn.

W przededniu konferencji waszyngtońskiej

Mocarstwa na drodze do zgody

WARSZAWA (Hak.). Panuje przekonanie, że zapowiedziane niedawno rozmowy waszyngtońskie między prezydentem Stanów Zjednoczonych a premierami Wielkiej Brytanii i Kanady — będą wstępem do ponownego spotkania „wielkiej trójki“: Trumana, Stalina i Attlee. Inicjatorem tego spotkania mają być Stany Zjednoczone, które skierowały już zaproszenie do generalissimusa Stalina i premiera Attlee.

Wobec fiaska londyńskiej konferencji 5 ministrów spraw zagranicznych wyjście z impasu przynieść może „wielka trójka“, której dotychczasowe spotkania dawały zawsze pozytywne rezultaty.

Pewne jest to, że tylko na płaszczyźnie wzajemnego zaufania i zgodnego współdziałania trzech wielkich mocarstw można budować pokój i bezpieczeństwo świata. Ostatnie oświadczenie min. Byrnesa, iż Stany Zjednoczone rozumieją dążenie Z. S. R. R., by w Europie środkowo-wschodniej nie miały swojej siedziby siły antyradzieckie — zdaje się świadczyć o objektywnym i realistycznym stanowisku rządu USA.

Co piszą inni?

Czechosłowacja i Polska

„Polska Zbrojna“ omawiając znaczenie święta niepodległości Czechosłowacji, które obchodzono w dniu 28. 10. br. wysuwa konieczność współpracy między Czechosłowacją a Polską, gdyż:

„Istnieje wiele przyczyn, które powodują zbliżenie Polski i Czech, ale najważniejszą niewątpliwie jest wspólne a śmiertelne niebezpieczeństwo ze strony Niemiec... Rok 1938 i 1939 jest najlepszym dowodem, czym grozi obu państwom wzajemna niezgoda i dopuszczenie do wzrostu potęgi germańskiej. Cała zsolidaryzowana Słowiańszczyzna, a w szczególności najbardziej na zachód wysunięta Polska i Czechosłowacja muszą bacznie śledzić każde poruszenie swego śmiertelnego wroga — Niemiec”.

Niszczenie polskości

„Dziennik Polski” w ostrych słowach piętnuje haniebne praktyki różnych działaczy „napływających z kraju” stosowane na Śląsku Opolskim w stosunku do Opolan, którzy wytrwali w wierności dla Polski „Dziennik Polski” pisze:

„Zarówno urzędnik administracyjny jak i kupiec, milicjant czy sędzia, profesor i ksiądz, potrafili znaleźć się w szeregach zgrai „szabrowników”, łapówkarzy i gwałcicieli sprawiedliwości i porządku państwowego. I jeszcze wyczyny swe firmować legitymacjami partyjnymi lub podejrzanymi dokumentami specjalnych „pełnomocników rządowych”. Władze prokuratorskie i sądowe, trzymające się zbyt ściśle litery prawa, które nie nadąża przeobrażeniom świata, są często opieszałe w kwalifikowaniu przestępstw „szabrem” nazwanych, a będących zwyczajnym złodziejstwem i rozbojem. Zdecydowana i nieubłagana postawa choćby strachem uratuje ich przed panoszeniem się. Gdy zrozpaczony przywódca Opolszczyzny, Arka Bożek publicznie wołał o dziesięć szubienic w Katowicach i po jednej w każdym miasteczku, bladły twarze przeróżnych kacyków”.

„W tym szaleństwie jest metoda“

Pod powyższym tytułem „Życie Warszawy” zastanawia się nad przyczyną kampani prowadzonej przez niektóre koła na Zachodzie zmierzające do ocalenia ciężkiego przemysłu niemieckiego. Oto przyczyny tej kampanii:

„Pewne sfery angielskie (i amerykańskie) świadomie pragną „skorygować uchwały poczdamskie, uczynić w nich wyłom. Współpraca tych sfer z niemieckimi kartelami i trustami, dalibóg, nie była dla nich przykra. Międzynarodowe umowy kartelowe przewidywały wojnę, wliczały ją w kalkulację i zobowiązywały uczestników do wzajemnego poparcia „nawet w razie przegranej wojny”. Międzynarodówka złota nie jest frazesem, wymyślonym przez „socjalistycznych demagogów. Jest — niestety, faktem. Nie liczy się ona z interesami narodowymi, ma swoje ponad i anty-narodowe interesy. Cóż z tego, że imperializm niemiecki dwukrotnie wtrącał świat w otchłań wojny, że pchnął Imperium Brytyjskie na skraj przepaści? Business był dobry. Wersal i Monachium — to wypraktykowana. wypróbowana droga. Czemu nie spróbować jeszcze raz? Ryzyko wojny nie przeraża City. Oblicze wojny jest inne dla prostego Tommy i inne w blasku kolumn bilansowych złotej międzynarodówki”.

Kiedy będziemy ich sądzić?

Wychodząca w Bydgoszczy „Trybuna Pomorska” zastanawia się, dlaczego w Polsce najwięcej wytrzebionej przez bestialstwo hitlerowskie nie odbył się dotychczas ani jeden proces sądowy, który obejmowałby wybitniejszych hitlerowców. W związku z tym „Trybuna Pomorska” słusznie zapytuje się.

„Czy nie byłoby wskazane zebrać informacje co do wszystkich czynnych w czasie okupacji na terenie Polski ważniejszych hitlerowców, przede wszystkim kierowników urzędów i instytucji hitlerowskich, zwróconych przeciwko polskości, sporządzić z ich nazwisk wykazy, wydrukować w kilku tysiącach egzemplarzy i oddać do dyspozycji sojuszniczych władz kontrolnych w Niemczech? Sądzimy, że akcja taka ułatwiła by wyłapywanie zbrodniarzy niemieckich i dała by możność zakrojenia poszukiwań na szerszą skalę.

Dziś mówi się wprawdzie, że znaleziono Greisera czy Fischera, ale przecież takich Greiserów i Fischerów w tym samym lub zmniejszonym wydaniu było w Polsce tysiące. Nie jakichś tam podrzędnych pachołków, lecz ludzi współuczestniczących w organizacji i działaniu tej katowskiej machiny, którą u nas stworzył reżim hitlerowski. Przy dzisiejszym trybie postępowania istnieje poważna obawa, że większość z nich pozostanie nie wykryta i że kpiąc sobie z międzynarodowej sprawiedliwości, nadal bruździć i jątrzyć będą przeciw Polsce i pokojowi świata”.

Nowiny z Zagranicy

Truman przyjął australijskiego ministra spraw zagranicznych z którym omówił sprawy Pacyfiku.

Na posiedzeniu Międzysojuszniczej Rady Kontrolnej w Berlinie pod przewodnictwem gen. Smirnowa rozpatrywano sprawę zaopatrzenia Berlina w węgiel oraz regulowanie cen.

Admirał Raeder i Hans Fritsche odtransportowani zostali pod silną eskortą radziecką do Norymbergi, gdzie oczekiwać będą na wymiar sprawiedliwości.

Z amerykańskiej strefy okupacyjnej repatriowano pół miliona deportowanych.

W Rumunii powstały dwa towarzystwa rumuńsko-radzieckie: bank radziecko-rumuński, w którym reprezentowany będzie do połowy kapitał radziecki i rumuński oraz towarzystwo transportu lotniczego, które będzie przeprowadzało transporty między Rumunią i Morzem Czarnym.

UNRRA wyznaczyła stypendia dla uczniów szkół technicznych.

W myśl uchwały zarządu miasta Wiednia wzniesiony będzie w stolicy Austrii pomnik poległych w walce z faszyzmem.

Niemieckim władzom komunalnym zabroniono zatrudnienia nauczycieli, którzy byli członkami NSDAP.

Senat Iraku ratyfikował statut Narodów Zjednoczonych.

Z Monachium donoszą, że jedyną partią dopuszczoną przez amerykańskie władze okupacyjne, jest partia komunistyczna.

Król Jerzy VI przyjął na audiencji nowego posła polskiego w Londynie.

Rząd angielski opublikował swoje plany w związku z rozszerzeniem komunikacji lotniczej oraz rozbudową sieci telegraficzno-radiowej w krajach zamorskich.

W Austrii znaleziono wielką ilość skradzionych przez Niemców w różnych krajach zabytków sztuki. Są nimi obrazy, książki, dywany, dzieła plastyczne i inne dzieła sztuki. Zostaną one przewiezione do Norymbergi i przy najbliższej okazji, oddane właścicielom.

Do Moskwy przybył specjalny transport z Berlina, wiozący 1.700 zdemobilizowanych żołnierzy Armii Czerwonej, mieszkańców Moskwy.

Do Moskwy nadeszło 50 wagonów zdobyczy wojennych z Dalekiego Wschodu. Projektowana jest specjalna wystawa zdobyczy wojennych.

Ograniczenia z powodu braku benzyny

BERLIN (FA). W amerykańskiej strefie okupacyjnej wydano zarządzenie o ograniczeniu ruchu kołowego z uwagi na brak benzyny. Wszystkie wyjazdy ponad 80 km odległości wymagają specjalnego zezwolenia.

20 kg brykietów na rodzinę w Berlinie

BERLIN (FA). Z okazji 28-mej rocznicy rewolucji październikowej, ludność Berlina w radzieckiej strefie okupacyjnej otrzyma po 20 kg brykietów na rodzinę.

Dymisja rządu norweskiego

OSLO (FA). Król norweski Haakon przyjął dymisję rządu i wyznaczył 14 nowych ministrów, wybór których zatwierdzony być jednak musi przez parlament.

Zebranie Związku Patriotów Polskich w Szwecji

SZTOKHOLM (PAP). W Sztokholmie odbyło się ogólne zebranie Związku patriotów polskich w Szwecji. Zgodnie z wnioskiem posła RP. Ostrowskiego przyjęto uchwałę o rozszerzeniu zasięgu działalności związku, który powinien stać się bazą dla współpracy wszystkich polskich demokratycznych elementów w Szwecji i koncentrować społeczne życie Polaków.

Pożyczka amerykańska dla Holandii

LONDYN (BBC-dr). Holandia uzyskała od amerykańskiego Banku Importowego i Eksportowego dalszą pożyczkę w wysokości 50 milionów dolarów, płatną w 1948 r., a służącą do zapłacenia dostaw amerykańskich do Holandii.

Młodzież w walce z faszyzmem

LONDYN (BBC-dr). Na międzynarodowym zjeździe młodzieży demokratycznej w Londynie wydano rezolucję, w której wzywa się młodzież całego świata do walki z faszyzmem panującym jeszcze w Hiszpanii, Portugalii i Argentynie. Młodzież demokratyczna całego świata winna poprzeć dążenia narodów kolonialnych do uzyskania niepodległości i domagać się wydania tajemnicy energii atomowej i oddania jej pod kontrolę organizacji Zjednoczonych Narodów.

Obniżenie ilości wojsk radzieckich w Czechosłowacji

PRAGA (dr). Czechosłowacki premier dr Firlinger, zakomunikował, iż Związek Radziecki zgodził się na obniżenie ilości przebywających w Czechosłowacji wojsk radzieckich.

Obawa epidemii

LONDYN (BBC-dr). Angielski min. wyżywienia oświadczył, iż uczyni wszystko, co jest w jego mocy, by zapobiec rozprzestrzenianiu się epidemii w Niemczech i Austrii, przede wszystkim jednak będzie miał na względzie dobro własnego narodu.

Idylla trwała krótko...

UNRRA ratuje sytuację

Wspominaliśmy w poprzednim naszym reportażu, że amerykańskie władze wojskowe przystąpiły do wprowadzenia porządku w obozie dla cudzoziemców — wówczas dopiero, gdy zapanowało tam bezhołowie, gdy głód pchał ludzi do zbrojnych wypraw na wsie niemieckie, gdy padały strzały i ofiary.

W dwóch zdaniach powiemy, że próba ta, zapóźno podjęta, nie dała rezultatów. Było dużo dobrej woli i ze strony oficerów amerykańskich, i ze strony cudzoziemców, zorganizowanych już w komitecie międzynarodowym i mających własne policje. Rezultatu nie było, bo trudnych spraw nie da się rozwiązać na kolanie, bo brak z góry przygotowanego planu i aparatu wykonawczego mścił się, gdyż mścić się musiał.

Zmieniło się dopiero wówczas, gdy wystąpiła organizacja, która nie bawiła się w improwizowanie, ale wszystko miała gotowe, wiedziała jak i wiedziała co.

Gdy 20 tysięcy ludzi w obozie „Dora" (a takich obozów było wiele) miotało się między głodem a karą za „rabunek", między słusznym prawem do wolności a zakazem opuszczania odrutowanego obozu — weszła w ów tłum burzliwy, rozgoryczony, pomstujący na wszystkich i wszystko — grupa 10 ludzi w mundurach na anglosaską modę z tajemniczym znaczkiem „UNRRA" na ramieniu. Nikt niemal wówczas w obozie nie wiedział co owe literki znaczą.

— Co za nowe licho? Znów jakaś policja, by nas pilnować, grozić nam, zakazywać — a nic nie dawać?

Rychło 17 narodów „Dory" gruntownie zmieniło zdanie i odrzuciło od siebie nieufność. Unrowcy — a byli to Francuzi, Belgowie, dwie Angielki, Luksemburczyk — z miejsca wzięli się do roboty. Wzięli się do niej przygotowani.

Szef ekipy, zdolny administrator, przystąpił z pomocą cudzoziemców (głównie Polaków) do przywrócenia ładu w obozie. Dwie Angielki zajęły się dziećmi i szkołą. Specjaliści od zaopatrzenia przystąpili do najtrudniejszej sprawy: żywności i odzieży. Skoro okolica niemiecka ma zaopatrzyć obóz — to niech to zadanie spełnia, czy chce czy nie chce. Samochody UNRRA dzień w dzień wyruszały w teren na poszukiwanie magazynów odzieży, składów mąki, cukru i kaszy. Dzień w dzień wzywani niemieccy urzędnicy, piekarze, rzeźnicy wili się jak piskorze ale przyciśnięci do muru zobowiązywali się do zwiększonych i regularnych dostaw do obozu. Zobaczyli Niemiaszki, że tym razem mają do czynienia z organizacją, z fachowością i — siłą. Unrowcy byli grzeczni, ale stanowczy i nieustępliwi. Dla nich nie było wątpliwości, kto jest winien powojennym nieszczęściom Europy i kto musi za nie płacić.

I Niemiec płacił. Ujawniały się ukryte magazyny, a w nich tony ryżu, od lat nie znanego w Europie jak długa i szeroka. Znalazło się i masło, i mięso, i warzywa. Ba, dzieci dostały kakao i cukierki, a palacze — papierosy. Ruszyła w obozie na niemieckiej mące własna piekarnia, a szwabski fabrykant dostarczać zaczął mydła i proszku do prania. Zakonsprowane magazyny Luftwaffe dostarczyły mundurów lotniczek niemieckich i stosów bielizny.

Życie w obozie dla cudzoziemców stało się znośne.

Gdy wskutek przesunięcia granic okupacyjnych weszły do Turyngii wojska sowieckie — słowiańscy mieszkańcy obozu, witając Armię Czerwoną, której przyjście oznaczało rychły powrót do domu, żegnali jednocześnie z żalem ekipę UNRRA — Team 138. Ludzie UNRRA pokazali, że z trudną sprawą cudzoziemców w Niemczech można dać sobie radę, gdy się przystępuje do pracy z przygotowanym planem i fachowo. Gdyby opieka nad cudzoziemcami była wszędzie taka, jaką dała UNRRA, idylla u Amerykanów nie trwałaby tak krótko, nie byłoby strzałów, trupów — i wyroków śmierci.

H. Korotyński

Jan Piechocki

Głosy jakobinów polskich

Znane są zasługi Stanisława Staszica i Hugona Kołłątaja wokoło reformy Rzeczypospolitej w duchu postępu politycznego i społecznego. Szerszy ogół wie natomiast bardzo niewiele o grupie radykałów polskich, działających współcześnie z duchowymi lub faktycznymi twórcami Konstytucji 3-go maja. Obok względu na potrzeby kraju, zagrożonego rozbiorami, działała u wyznawców radykalizmu nauka rewolucji francuskiej. Oddziaływały na nich w mniejszym lub większym stopniu hasła jednego z stronnictw rewolucyjnych, hasła jakobinów francuskich. Zwolennicy tego odłamu myśli politycznej byli przede wszystkim zdecydowanymi *republikanami*. I u nas w Polsce nie brakowało republikanów u schyłku XVIII wieku.

Za najwłaściwszą formę rządów uważał ustrój republikański *Stanisław Staszic*, patriarcha demokracji polskiej. Czyniąc ustępstwa od zasady na rzecz monarchii konstytucyjnej, kierował się autor „Przestróg dla Polski" względami na praktyczne potrzeby kraju, zagrożonego sąsiedztwem despotów. Bezkompromisowo republikańskie jest stanowisko innego znanego polskiego patrioty, *Jakuba Jasińskiego*, organizatora powstania w Wilnie, generała, walczącego wespół z Kościuszką pod Maciejowicami. Generał Jasiński, który zginął na okopach Pragi w 1794 r., jest autorem wiersza o tendencjach wyraźnie antymonarchistycznych. W utworze swym, zatytułowanym „Wiersz w czasie obchodzonej żałoby przez dwór polski po Ludwiku XVI" w mocnych słowach szydzi z lamentów nad nieudolnym królem, straconym na szafocie. Ludwik zginął na mocy wyroku ludu paryskiego. Zapewne można, mniema Jasiński, nad nim się litować z ludzkich względów, lecz czyż o wiele więcej nie powinny nas wzruszać ofiary „zemsty, dumy lub przesądu" tyranów i ich sługusów? Jasiński woła z emfazą:

„Wszyscy ludzie się równi, czy król, czy poddany;
Jak kto prawu zawinił, niech będzie karany". —

Śmierć króla francuskiego, który uprawiał konszachty z wrogami kraju, powinna być odstraszającym przykładem dla innych monarchów. Jasiński nie pragnie powtórzenia się gdzie indziej kaźni królewskiej, lecz gdyby przykład francuski nie oczyścił atmosfery, to „niech zginą króle, a świat będzie wolny!" — W innym wierszu, apoteozując zdobycze rewolucji francuskiej, obiecuje sobie Jakub Jasiński wraz z usunięciem despotów nastanie ery wolności i braterstwa, bo

„wtedy świat wróci do pierwszej postaci
I ród człowieczy będzie — rodem braci".

Innym typem radykała społecznego jest *ksiądz Franciszek Salezy Jezierski*, prawa ręka Kołłątaja i jeden z filarów tzw. kuźnicy Kołłątajowskiej, człowiek wykształcony i znający zagranicę. Zabłysnął jako sumienny wizytator szkół. Chodziło przy tych wizytacjach, przeprowadzanych z ramienia Komisji Edukacji Narodowej, o stwierdzenie, czy szkolnictwo polskie pracuje zgodnie z programem wielkiej reformy. Jak wynika z raportów księdza kanonika, liczne szkoły mniej lub więcej zręcznie sabotowały programy i podręczniki Komisji Edukacyjnej, próbując zachować staroświeckie formy nauczania. Energiczna akcja ks. Jezierskiego sprowadziła nań gromy zacofanych belfrów i po staroszlachecku ciemnych kół rodzicielskich. Poza tym wywołały protest oburzenia zalecenia, jakie dawał niezwykły wizytator uczniom. Oczywista nie mogło się podobać szlachcie, jeśli ks. Jezierski oświadczył wobec jej synów: „Herby i genealogie są nie narzędziem cnoty, ale tylko znakiem pamiątki o jej bytności... Ten prosty człowiek, który najpierwszy wynalazł sposób solenia śledzi, choć był wzgardzony ze swego sposobu życia przez rozumienie przesądu, przecież on stał się dobrodziejem narodu i więcej dokazał, jak wszystkie urojonej zacności zaszczyty..." Pod wpływem protestów szlachty, rozgoryczonej takimi „herezjami", musiano wstrzymać wizytatorską działalność Jezierskiego. Odtąd ten „wulkan gromów kuźnicy Kołłątajowskiej" służy piórem sprawie mieszczan i chłopów, chłoszcze przesądy i biczuje egoizm szlachecki, nie zważając na okoliczności i ludzi. Nie doczekał dzielny kanonik owocu pracy: umarł przed ogłoszeniem Konstytucji 3-go maja, w lutym 1791 r.

Wśród publicystów działających w okresie wielkiej przemiany pojęć jest wreszcie *Wojciech Turski*. Swej sympatii dla rewolucji francuskiej dał wyraz nie tylko w pismach, lecz w czynie. W 1793 r. został pułkownikiem rewolucyjnych wojsk francuskich. Później walczył pod wodzą Kniaziewicza. W 1812 r. wraca do Warszawy, w 1824 r. umiera w Poznaniu. Turski jest bezkompromisowym republikaninem. „Miejmy głowę narodu, pisze, ale niech ta głowa nie będzie koronowana i niech nie ma 10 milionów, ale 4 lub 3 tylko w dochodach. Chciałbym, żeby przyszła głowa państwa nie była słoniowa i większej nie miała władzy, jak przestrzegacza obyczajów i stróża praw". —

Chociaż ustawa 3-cio majowa nie poszła drogą wskazaną przez jakobinów polskich, chociaż wiele reform załatwiła połowicznie, to jednak należało przypomnieć głosy Jasińskich, Jezierskich i Turskich. Stanowią one *awangardę myśli postępowej w czasach od naszych tak bardzo odległych i dowodzą dawności mitu polskiej demokracji.*

Z dziedziny wynalazków



Gdy ceny są wysokie, a pieniędzy mało...

Z wywiadu premiera Austrii

WIEDEŃ (FA). Dr Renner oświadczył w wywiadzie, że linia demarkacyjna w Austrii wkrótce otwarta będzie dla ruchu handlowego. Utrzymana będzie jednak pewna kontrola nad ruchem repatriacyjnym, gdyż napływ uciekinierów do Wiednia byłby zbyt wielki. Na Dunaju wznowiona będzie żegluga, przy czym statki kursować będą na odcinku Ratyzbona — Budapeszt.

Katastrofa lotnicza

MONACHIUM (FA). Na terenie francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech spadł samolot amerykański. W katastrofie zginęło 17 oficerów, 3 odniosło rany.

Figliki

Krzysztofowi Radziwiłłowi do sztambucha

Prasa donosi: Krzysztof Radziwiłł dotychczasowy dyr. protokółu dyplomatycznego MSZ udaje się do Anglii jako radca ambasady RP w Londynie.

Jak na błoniu błyszczy kwiecie,
Kilku szlachty w MSZ-ecie —
Więc się spełnia śniony cud:
Z polskim ludem księcia ród.

(eles).

Dr. F. Widy-Wirski

Cele i drogi Rewolucji Polskiej

III.

Problem inicjatywy prywatnej w Zrywie jest problemem pogodzenia wolności i szczęścia z wymaganiami gospodarki planowej — problemem demokracji i planizmu — a w dalszym aspekcie problemem zestrojenia układu kulturowego na nowej bazie materialnej.

Każdy plan gospodarczy składać się musi z czterech przenikających się nieustannie faz: 1. sporządzania schematów, 2. akceptowanie ich przez wspólnotę, 3. wykonywania i 4. nadzoru.

Ominięciem wszelkich pokus centralistycznych i biurokratycznych może być rozseparowanie tych czterech faz na niezależne ośrodki. Pomysły na ten temat pozostawiają sporządzanie schematów eskpertom, ekceptowanie ciałom parlamentarnym, wykonywanie rządowi i administracji, nadzór samorządowi zawodowemu mas pracujących.

Ale nie jest to tak prostym jak się pozornie wydaje. Wspólnota w okresie zrywu będzie organizmem dynamicznym o ciągłym ruchu wprzód nastawionym szturmowo na osiągnięcie dalekich celów zbiorowych i ożywionym powszechną jednoczącą wiarą w wartość tych celów Planowanie bowiem w skali ogólnej dla celów indywidualnych jest nonsensem dokuczliwym i nieużytecznym.

Warunki zatem sprawnego funkcjonowania tak zdecentralizowanego organizmu spoczywają całym ciężarem na idei jednoczącej wspólnotę wokoło Dzieła.

„Każde planowanie musi mieć jako swoją podstawę wspólną ideologię i wspólnego ducha. Planowanie bez tej wspólnej ideologii, bez tego wspólnego ducha jest ciałem bez duszy, jest z miejsca martwą rzeczą. Społeczeństwo, które szuka nowego wzoru planowania, musi najpierw stworzyć nową ideologię, nowego ducha, z którego nowy wzór sam przez się z łatwością wyniknie. Możemy powiedzieć, że społeczeństwo z planową gospodarką musi mieć nie tylko wspólne społeczno-polityczne wierzenie, ale do pewnego stopnia wierzenie dogmatyczne..." (F. Zweig: „Planowanie w społeczeństwach wolnych").

Na takim oto wierzeniu kształtuje się **wyobrażenie wolności.**

W klasycznych krajach wolności mieszczańskiej, indywidualistycznej „zasięg i ocena wolności przechodzą proces głębokiej przemiany, — pisze tenże autor — jeszcze niedawno szanowaliśmy wolność pracowania dwanaście i więcej godzin dziennie, wolność posyłania dzieci do fabryki i na rolę, wolność płacenia głodowej pensji, wolność żądania cen monopolowych, wolność sprzedawania niedobrych towarów, wolność niszczenia surowców, gdy nie można było uzyskać żądanej ceny, wolność stania się milionerem... Teraz nie szanuje się tych wolności, bo tylko nieznaczna ilość ludzi mogła się z nich cieszyć". W warunkach współczesnego świata tylko kosztem naruszenia takich wolności można będzie zabezpieczyć podstawową dla wszystkich wolność, którą jest „wolność od nędzy". Zabezpieczenie tej wolności jest pierwszym zadaniem państwa.

Państwo jako forma dla przepływu tak ogromnych energii musi odpowiedzieć swoim zadaniom.

Cele państwa organizującego bezklasową wspólnotę produkcyjną w okresie Zrywu Gospodarczego wymagają szczególnych warunków do spełnienia. Rozpatrzmy je kolejno w związku z celami zasadniczymi państwa, tak jak je wogóle rozumiemy.

Celem państwa jest organizowanie i ułatwienie przebiegów dla mocy sprawczej swoich obywateli i kierowanie jej po liniach wyznaczonych przez ideał dziejotwórczy wspólnoty.

Powyższy cel główny, wynikający z samej istoty dążeń człowieczych, realizuje się przez następujące cele wtórne:

1. wydobycie i uaktywnienie wszystkich sił sprawczych wspólnoty,
2. zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych obywateli,
3. ochrona od zewnątrz wolności tworzenia i już osiągniętego dorobku,
4. zabezpieczenie wolności tworzenia i przekazania jej dorobku przyszłym pokoleniom.

Z zadania uzbrojenia cywilizacyjnego Polski wynikają określone poniżej optymalne tory pracy państwowej na okres Narodowego Zrywu Gospodarczego:

Państwo musi **zapewnić wszystkim** członkom wspólnoty **poczucie wewnętrznej wolności**, jako podstawowego warunku pełnej sprawczości.

Państwo musi ogarnąć i spożytkować energię wszystkich członków wspólnoty, pociągnąć ich do decyzji i odpowiedzialności.

Państwo musi zespalać w organiczną jedność wspólnotę i państwo, gdyż wspólnota może trwać i rozwijać się tylko w państwie.

Państwo musi panować nad gospodarstwem i pieniądzem, kierować procesami wytwórczymi.

Państwo musi być więc zorganizowane silnie i **prowadzone jedną wolą polityczną.**

Na pierwszy rzut oka — w powyższych sformułowaniach zdają się tkwić same zasadnicze i wykluczające się wzajemnie sprzeczności. Czy tak jest istotnie? Czy przypadkiem te sprzeczności nie dotyczą tylko określonych wyobrażeń zbiorowych, w których jeszcze tkwimy i po przezwyciężeniu których odrazu sprzecznościami być przestaną? Jest to bardzo istotne zagadnienie, od którego wiele zależy. Przemyślmy je do końca.

Teoretycy prawa publicznego znają pojęcie i konieczność „integracji". Petrażycki, Hariou, Stammler, Radbruch, Smenda, Le Fur, Makowski zgodnie znajdują integrację jako „zespolenie ludzi w czynie koło czegoś, co ich łączy emocjonalnie, jako wyraz treści życia zbiorowego" (prof. Makowski).

„Nie chodzi tu — pisze Le Fur — ani o subordynację, ani nawet o koordynację pomiędzy ja, ty, on, ale chodzi o integrację, która ustala jedność, równowagę pomiędzy całością społeczną a jej członkami i może być najlepiej wyrażona zaimkiem — my".

Jeżeli stwierdzamy, że państwo musi być przepojone i kierowane jedną wolą — to nie mamy na myśli ani dyktatora w kolorowej koszuli, ani gorliwego aparatu policyjnego. Mamy na myśli właśnie ową integrację, owe zespolenie się wokół Dzieła.

— (Ciąg dalszy nastąpi).

Dane wywiadu angielskiego o śmierci Hitlera

Jak zginął niedoszły „władca“ świata?

LONDYN (PAP). Sekcja brytyjska przy sztabie sojuszniczej Komisji Kontrolnej w Berlinie ogłosiła sprawozdanie wywiadu angielskiego, zawierające dane o śmierci Hitlera i Ewy Braun. Sprawozdanie stwierdza, że na podstawie zeznań świadków ustalono, iż Hitler zastrzelił się, a Ewa Braun otruła się dnia 30 kwietnia w kancelarii Rzeszy w Berlinie. Ciała ich zostały spalone następnego dnia przed schronem na podwórku kancelarii Rzeszy. Zbadano około 50 świadków, generałów, urzędników kancelarii Rzeszy i członków gwardii Hitlera, którzy stykali się z nim pomiędzy 20 a 30 kwietnia 1945 r. Badania były prowadzone przez oficerów brytyjskich w porozumieniu z radzieckimi władzami wojskowymi. Rewolwer, którym zastrzelił się Hitler, nie został odnaleziony. Ciała Hitlera i Ewy Braun zostały złożone do dołu wykopanego na dziedzińcu kancelarii Rzeszy, oblane wielką ilością benzyny i spalone.

Sprawozdanie zaznacza, że po kilkumiesięcznym badaniu sprawy, inna ewentualność niż samobójstwo Hitlera i Ewy Braun i spalenie ich ciał, nie wydaje się możliwa. Ewentualność ucieczki Hitlera samolotem z płonącego Berlina wydaje się tym mniej możliwa, że jeden z jego 2 pilotów Hans Bauer został wzięty do niewoli w Berlinie przez wojska radzieckie, a drugi, mjr. Bettetz został ciężko ranny w głowę również w Berlinie 1 maja 1945 r.

Pierwotnym zamiarem Hitlera było udać się 20 kwietnia samolotem do Berchtesgaden i stamtąd dalej prowadzić walkę. Jednak, gdy nadszedł dzień wyjazdu, Hitler rozmyślił się. Dnia 22 kwietnia odbyło się zebranie wyższych dowódców wojskowych, na którym Hitler oświadczył, że zdaje sobie sprawę z tego, że wojna jest przegrana i zamierza pozostać w stolicy do końca. Gdyby Berlin padł, popełni samobójstwo. Hitler cierpiał na rozstrój nerwowy i miewał silne ataki, podczas których oskarżał wszystkich, oprócz siebie, za przegraną wojnę. Mimo nalegań generałów i doradców, Hitler pozostał w Berlinie razem z Goebbelsem, swym lekarzem Stumpfeggerem i Martinem Bormannem. Generalicja wraz ze sztabem przeniosła się dalej na zachód.

Od 22 kwietnia Hitler pozostawał cały czas w schronie pod kancelarią Rzeszy. Przyjmował on jedynie dowódców wojskowych obrony Berlina. Dnia 23 kwietnia Himmler przysłał do Berlina swego lekarza przybocznego, dr Gebhardta, który usiłował przekonać Hitlera, by opuścił Berlin. Hitler odrzucił te propozycje. 26 kwietnia Hitler przywołał do siebie marszałka von Greima i powierzył mu dowództwo nad siłami lotniczymi Rzeszy na miejsce Goeringa, który wpadł w niełaskę, ponieważ usiłował objąć kierownictwo Rzeszy kilka dni przed tym. Hitler oświadczył von Greimowi, że on i Ewa Braun zamierzają popełnić samobójstwo, żeby nie wpaść w ręce wrogów. Ciała ich zostaną spalone. Walki w Berlinie zbliżały się do centrum miasta. Pociski artyleryjskie wybuchały naokoło kancelarii Rzeszy.

Dnia 29 kwietnia czołgi radzieckie przedarły się na Potsdamerplatz. Hitler rozkazał marszałkowi von Greim, by odleciał z Berlina i zorganizował pomoc lotniczą dla armii Wencka, która miała przyjść z odsieczą. Samolot „Arrado 96“ wystartował z marszałkiem von Greim z Charlottenburger Chaussee. Armia Wencka została rozbita i nie mogła przyjść z pomocą Berlinowi, mimo rozpaczliwej depeszy, wysłanej z kancelarii Rzeszy do admirała Doenitza. Tego dnia Hitler poślubił Ewę Braun. Świadkowie stwierdzili, że to ona namówiła Hitlera do pozostania w Berlinie i popełnienia samobójstwa. Około godz. 3 po poł. dnia 30 kwietnia, Hitler i Ewa Braun pożegnali się z osobami swego najbliższego otoczenia i udali się do apartamentów prywatnych Hitlera w schronie pod kancelarią Rzeszy, gdzie popełnili samobójstwo. W tym samym czasie przywieziono na dziedziniec około 200 litrów benzyny. Ciała Hitlera i Ewy Braun zostały wyniesione ze schronu przez Goebbelsa, Bormanna, Stumpfeggera i 2 SS-manów z gwardii przybocznej. Zwłoki Hitlera były zawinięte w prześcieradło. Zwłoki Hitlera i Ewy Braun umieszczono w dole i oblano benzyną. Na skutek huraganowego ognia artyleryjskiego, który rozpoczął się w tej chwili, Goebbels i jego pomocnicy, wycofując się do schronu, rzucili przesiąknięty benzyną płonący gałgan na zwłoki, które spaliły się doszczętnie.

Następnego dnia, tj. 1 maja, Bormann wysłał depeszę do Doenitza donosząc, że Hitler w testamencie mianował go prezydentem Rzeszy. Następny telegram wysłany przez Goebbelsa stwierdzał, że Hitler zmarł 30 kwietnia o godz. 3.30 po poł. i w testamencie mianował Doenitza prezydentem, Goebbelsa kanclerzem, Bormanna szefem partii, a Seyss-Inquarta ministrem spraw zagranicznych. Goebbels dodawał, że Bormann będzie próbował dotrzeć do Doenitza, by poinformować go obszerniej o sytuacji. Sprawozdanie kończy się stwierdzeniem, że spośród badanych świadków było wielu takich, którzy od upadku Berlina, tj. od 6 miesięcy, nie stykali się ze sobą, a jednak zeznania ich pokrywały się całkowicie w wielu szczegółach.

Ze Zjazdu prawników w Toruniu

TORUŃ (tel. wł.) Obrady sędziów i prokuratorów apelacji gdańskiej, toruńskiej i olsztyńskiej rozpoczęły się, w sali posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej. Przeszło 100 delegatów brało udział. Zjazd zagaił prezes Sądu Apelacyjnego w Toruniu Balcerzyk, jako przewodniczący komitetu organizacyjnego, witając przybyłego na zjazd Ministra Sprawiedliwości Świątkowskiego, przedstawicieli Stronnictwa Pracy oraz delegatów sądownictwa polskiego. Jednominutową ciszą uczczono pamięć pomordowanych sędziów i prokuratorów w czasie okupacji. Minister Sprawiedliwości obejmuje przewodnictwo w obradach i powołuje prezydium. W skład wchodzi: prezes apelacji toruńskiej — Balcerzyk, prezes S. O. w Olsztynie Sekita, prezes apelacji gdańskiej Bar, kierownik sądu grodzkiego w Gdańsku — Mossakowski. Skolei przemawiał Minister Sprawiedliwości. Obszerne sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Odcinek polityki wewnętrznej

Jutro w nowej Polsce

Zdajemy sobie wszyscy sprawę, iż na nowoodzyskanych terenach na zachodzie — miliony Polaków znajdzie dach nad głową i pracę. **Tę Nową Polskę musimy zaludnić, zagospodarować, wykazać naszą dojrzałość polityczno-gospodarczą, naszą misję cywilizacyjną.** I chociaż repolonizacja znajduje się w fazie realizacji — spostrzegamy szkodliwy objaw, godzący w interes państwa i społeczeństwa. Ludzie dają wiarę kłamliwym pogłoskom w rodzaju: „Niemcy ukrywają się w lasach, w nocy napadają na osiedla“, — „a może nas stamtąd wyrzucą“,—„poczekamy— niech tam wszystko unormuje się“ itp. Sięgnijmy myślą 10—15 lat wstecz. Polska, szamocząca się w straszliwym kryzysie na próżno czekała na kolonie, na emigrację nadmiaru ludzi, na eksport nagromadzonych towarów.

Powiedziałem „na próżno“ — wszak wszystkie wołania, żądania kolonij zamorskich, rynków eksportowych, terenów emigracyjnych, pozostały głosem wołającego w pustyni. Setki tysięcy chłopów z przeludnionej wsi polskiej, miliony bezrobotnych uważało za wielkie szczęście wyemigrować za granicę. W rzeczywistości był to haniebnie wyzyskiwany proletariat, którego chętnie przyjmowano do najcięższych robót w kopalniach Francji, Niemiec, Belgii. Rolnika-emigranta czekała w Brazylii katorżna praca karczowania wiekowych drzew podzwrotnikowych pod rozżarzonym słońcem tropikalnym. Aby w ten sposób zdobyć ziemię, musiał ciężko harować kilka lat. A moskity, choroby tropikalne, tęsknota za daleką ojczyzną... Nasuwa się pytanie — dlaczego wtenczas, Polacy, znani na całym świecie, jako twardzi ludzie, wytrwali w pracy i warunkach, nie zważając na wielkie trudności, wyzysk — w pogoni za kęsem chleba, za lepszym jutrem jechali chętnie w daleki świat? Dziś spostrzegamy często, iż wolą siedzieć wśród ruin, biedować na karłowatej gospodarce. Prawdą jest, iż na ziemiach nowoodzyskanych w warsztatach brak pasów, w gospodarstwach rybnych brak sieci, w wielu gospodarstwach rolnych brak tegorocznych kartofli. Lecz to są przejściowe zjawiska — są to następstwa wojny. Musimy przetrwać — rzeczywistość powojenna zmusza nas do ponoszenia ciężarów, do znoszenia konsekwencji.

W okresie przedwojennym nędza i głód zmuszały setki tysięcy ludzi szukać chleba na emigracji. Dziś, jak powiedział pewien publicysta — nęcą łatwe zarobki, często jakże ryzykowne szabrowanie, zdzieranie za artykuły pierwszej potrzeby. Musimy jednak stwierdzić, iż większość Polaków, właściwie ten rdzeń narodu — rolnicy, robotnicy, inteligencja zawodowa ma swoje ambicje. Dla tej kategorii ludzi, poza względami natury materialnej, wchodzi w rachubę satysfakcja moralna — uczciwie pracować — tworzyć nowe wartości.

Otóż, jeśli wśród tej kategorii są tacy, którzy nie decydują się przesiedlić na nowe tereny, konsekwencje ponoszą ci, którzy rozsiewają kłamliwe pogłoski lub fakty, które należą do przeszłości.

Rok temu trzeba było iść tu z orężem — dziś idziemy po gotowe — nikt i nic nie stanie na przeszkodzie. Jednostki, żyjące aspołecznie, muszą wreszcie zrozumieć, że okres łatwych zarobków kończy się. Ludzie niezdecydowani muszą uprzytomnić sobie, iż żeby nam było lepiej, aby osiągnąć wyższy standard życia — trzeba opuścić karłowate gospodarstwa, małourodzajne ziemie, dorywcze kombinacje, szkodliwe pośrednictwo — **zaludnić Nową Polskę, powiększyć stan posiadania, zwiększyć produkcję, przeto zniżyć ceny, nadmiar produkcji wywieźć zagranicę. Możliwości są tu wielkie. Tereny te — to prawdziwa perła Polski.** Wielkie szanse dla rolnika, robotnika-fachowca i niewykwalifikowanego, inteligenta — olbrzymie możliwości dla ludzi czynu i inicjatywy. A więc — nie słuchać niepoważnych wersyj, nie poddawać się depresji, nie cofać się przed przeszkodami — pojedyńczo, a lepiej zespoleni po 10, 20 i więcej osób — jechać, zaludnić, zagospodarować.

Im szybciej, im liczniej, z zapałem, nie zważając na trudności, na braki, przystąpimy do odbudowy, zagospodarowania, produkowania — tym lepszy efekt osiągniemy.

J. K.

Sport

Czesi nie przyjadą do Polski

Polski Związek Bokserski otrzymał ostatecznie od Czechosłowackiego Związku Bokserskiego wiadomość, że pięściarze czescy, ze względu na trudności natury technicznej na zaproponowany przez nich drugi termin 4 listopada br. przybyć nie mogą. Czesi usilnie proszą w dodatkowo nadesłanej depeszy, ażeby przyjąć jako definitywny już termin spotkania reprezentacyj obu państw w Poznaniu, dzień 16 grudnia br.

PZB nie dał narazie żadnej odpowiedzi, gdyż sprawą nowej propozycji Czechów zajmie się na najbliższym zebraniu zarządu. Należy przytem zaznaczyć, że PZB nawiązał już kontakt ze Szwecją i Związkiem Radzieckim w sprawie rozegrania meczów, możliwie jeszcze w ciągu bieżącego roku.

Ze strony Związku Szwedzkiego należy się spodziewać bliższej wiadomości w najbliższym czasie. Odnośnie do Związku Radzieckiego to bliższe dane w sprawie spotkania z ósemką tego Związku winni nam przywieźć kierownicy najbliższej ekspedycji pięściarskiej, reprezentacji ZWM, która rozegra dwa spotkania w dniu 18 i 20 listopada br. w Moskwie. Z ramienia PZB wyjedzie prawdopodobnie wiceprezes Z. Piękniewski oraz jeden z sędziów punktowych.

PZB, któremu Czechosłowacki Związek sprawił tyle przykrości z powodu dwukrotnej odmowy zakontraktowanego spotkania nie szczędzi starań i trudu by w ciągu najbliższych tygodni stanąć do naszego jubileuszowego 50 spotkania międzypaństwowego. (tp).

Hebda członkiem Baty

ŁÓDŹ (PAP). Mistrz Polski w tenisie Józef Hebda opuścił szeregi ŁKS-u i zostaje obecnie członkiem nowoformującego się klubu Bata, który organizuje sekcje tenisowe w całej Polsce.

Trójmecz szermierczy

ŁÓDŹ (PAP). Pierwszy mecz szermierczy Łódź — Katowice — Kraków odbędzie się w dniu 18 listopada w Katowicach. Szermierze łódzcy rozpoczęli już przygotowania do tych zawodów i w dniu 11 listopada organizują w Łodzi zawody eliminacyjne celem wyłonienia najlepszej reprezentacji na wspomniany trójmecz.

KKS Poznań — KS Dąb 6:1

POZNAŃ (PAP). Zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy A pomiędzy KKS Poznań a drużyną Dębu z Poznania zakończyły się po żywej i otwartej grze zwycięstwem KKS-u w stosunku 6:1 (2:1). Atak KKS-u wykorzystał wszystkie sytuacje podbramkowe, najlepszy gracz na boisku Gawroń.

Warta zwycięża 4:1

POZNAŃ (PAP). Rozegrane na boisku „Warty“ spotkanie piłkarskie dwóch pretendentów do tytułu mistrza grupy 2-ej Poznańskiego OZPN pomiędzy „Wartą“ a „Zjednoczonymi“ z Poznania przyniosło po dość ostrej grze zdecydowane i zasłużone zwycięstwo „Warcie“ w stosunku 4:1, do przerwy 2:1. „Warciarze“ przewyższali technicznie i w planowych zagraniach swego przeciwnika. Bramki dla „Warty“ zdobyli: Kaźmierczak i Smolski po 2 — dla „Zjednoczonych“ Nawrot.

O tytuł mistrza Wielkopolski w koszykówce.

Poznański Okręgowy Związek Piłki Ręcznej wyznaczył terminy ostatecznych rozgrywek, które mają wyłonić mistrza okręgowego w koszykówce. Walka o tytuł mistrza okręgu poznańskiego jest prawie równoznaczna z tytułem mistrza Polski, gdyż KKS Poznań i Warta obok Cracovii uchodzą za najsilniejsze w tej chwili drużyny. 10 listopada odbędzie się mecz KKS — Warta, 11. 11. Warta — KKS (Ostrów) i KKS Poznań — Ostrovia a 17. 11. Ostrovia — KKS Ostr. oraz Warta — Ostrowia i KKS Poznań — KKS (Ostr.) w Ostrowie w dn. 18. 11.

Zwycięskie drużyny ZSRR wyjeżdżają za granicę.

MOSKWA. Radio moskiewskie doniosło, iż drużyna piłkarska „Dynamo“ z Moskwy, która została tegorocznym mistrzem ZSRR w piłce nożnej, wyjechała do Anglii, by rozegrać tam szereg meczów piłkarskich. Pierwsze spotkanie nastąpi z jedną z najlepszych drużyn angielskich „Chelsea“.

Zdobywca tegorocznego puharu ZSRR — C. D. K. A. wyjeżdża do Jugosławii, moskiewska drużyna „Stalin“ do Bułgarii, a rezerwowa „Dynamo“ do Rumunii.

Bydgoski kalendarzyk sportowy

Niedziela 4 listopada

godz. 8.30 Lekkoatletyczne mistrzostwa H. K. S. Bydgoszcz — Stadion Miejski.

Godz. 10-ta Mecz piłk. WKS Bezpieczeństwo — KS Gwiazda o wyłonienie A klasy — Stadion Miejski.

Godz. 12-ta Mecz piłk. MKS Milicja — KKS Brda — Stadion Miejski.

Godz. 14-ta Mecz piłk. BKS Polonia — BOP Gdańsk — Stadion Miejski.

Godz. 14.30 Mistrzostwa ping-pongowe HKS, Libelta 8.

Ruch statków w porcie gdyńskim

GDYNIA, 3. 11. W dniu 2 bm. wypłynęły z portu 2 fińskie statki z ładunkiem 4.618 ton węgla dla Rosji. Ładowało 8 statków. W dniu 3 bm. wyszło z portu 5 statków, z czego 2 z ładunkiem 1.012 ton węgla. Ładowało w porcie 9 statków. Czeka na ładunek 5 statków. W dniu tym stało w porcie ogółem 19 statków.

Krwawe zajścia w Egipcie

LONDYN (BBC-dr). W ostatnich zajściach w Kairo zraniono 300 osób. Ostatnio zamieszki w Palestynie wywołane w rocznicę deklaracji Balfoura zostały zażegnane. Wysoki Komisarz Palestyński podał się do dymisji. Rezygnacja jego została przyjęta. Do czasu wyznaczenia nowego komisarz,a funkcje jego sprawować będzie sekretarz.

Konferencja handlu międzynarodowego

NOWY JORK (BBC-dr). Prasa amerykańska donosi, że rząd Stanów Zjedn. opracowuje projekt zwołania konferencji handlu międzynarodowego, który miałby następujące zadanie: obniżenie taryfy celnej na całym świecie, obniżenie opłat importowych i eksportowych, wprowadzenie kontroli nad kartelami i zniesienie tajnych umów kartelowych.

Sukces lewicy w wyborach angielskich

LONDYN (BBC-dr) Do dotychczasowych wyników wyborów do władz komunalnych w Wielkiej Brytanii doszły wyniki z dalszych 71 miast, z których wynika, że Labour Party zdobyła ogółem 1.500 miejsc, konserwatyści uzyskali 28, stracili 787, liberali zyskali 5, stracili 139, niezależni zyskali 54, stracili 411, komuniści zdobyli 15 mandatów, mają obecnie ogółem 22 mandatów.

Attlee zabawi w Ameryce dwa tygodnie

LONDYN (BBC-dr). Attlee uda się 9 listopada do Waszyngtonu. Towarzyszyć mu będą delegacja angielska z przewodniczącym komitetu do badań energii atomowej oraz z marszałkiem lotnictwa na czele. Delegacja zabawi w Ameryce około dwóch tygodni. Korespondenci dyplomatyczni Reutera podają, że przedmiotem narad będzie sprawa energii atomowej. Poza tym delegacja konferować będzie nad sprawą zwołania konferencji państw dla spraw

Szukajmy swych gnębicieli i szpiclów

GDYNIA, 2. 11. Z początkiem przyszłego tygodnia rozpoczną się rozprawy rehabilitacyjne Sądu Specjalnego w Gdyni, które budzą wielkie zainteresowanie wśród społeczeństwa nadbrzeżnego. Mieszkańcy Gdyni, którzy całą okupację przeżyli na miejscu, będą na pewno mogli niejednokrotnie zabrać „głos“ w poszczególnych wypadkach.

Obserwatorzy angielscy w Jugosławii

BELGRAD (dr). Do Jugosławii przybędzie 15 przedstawicieli parlamentu angielskiego, jako obserwatorzy wyborów, które się wkrótce odbędą w Jugosławii.

KULTURA I SZTUKA

ALEKSANDER ROGALSKI

Kultura Polska wobec wpływów obcych

Ostatnia wojna zjednoczyła demokracje walczące z faszyzmem w jeden wspólny front, a tym samym stworzyła poważne podstawy do współpracy ze sobą tych narodów także w dziedzinie kultury duchowej. Współpraca ta zaczyna się na naszych oczach w obecnym okresie budowania trwałego wszechświatowego pokoju rozwijać, mimo wszelkie trudności. Niektóre narody jak np. Szwajcaria, które żyły w pewnym zacisznym odosobnieniu, ochronionym Alpami geograficznymi czy duchowymi, wychodzą obecnie z konieczności z ukrycia i poddają się wielostronnym wpływom ideowo-społecznym i kulturalnym. Rozpoczyna się epoka potężnej, żywej wymiany kulturalnej między narodami.

My, Polacy nigdy nie zamykaliśmy oczu i uszu przed światem, chyba tylko w rzadkich momentach tragicznego załamania się, gdyśmy przed niszczycielskim zgiełkiem wielkich widowisk świata uciekali dla wytchnienia, dla odnalezienia sił — w świat własnej duszy. Tak było z Mickiewiczem, gdy pisał „Pana Tadeusza".

Rozmaicie tę naszą podatność na obce sugestie, tę naszą chłonność oceniano: raz, zależnie od okoliczności lub od punktów widzenia, uważano je za korzystne, to znów za szkodliwe. Raz miano je za wadę, kiedyindziej znów za cnotę narodową. Skoro stoimy w zaczątkach uzależnień i powiązań z kulturami obcymi na skalę dotąd prawdopodobnie nieznaną, wydaje się wskazane obiektywnie rozsądzić, o co właściwie tutaj idzie.

Otóż jeśli jednym spojrzeniem ogarniemy wszystkie kultury, jakie ujawniły się w dziejach powszechnych, to rozróżnić możemy wśród nich dwa typy zasadnicze: takie, które stanowią zrąb zasadniczy, zwarty, swoisty, jednorodny i takie, które przedstawiają odmianę czy dalsze stadium rozwoju lub przekształcenia istniejących już kultur. Pierwsze nazwiemy kulturami pierwotnymi, przy czym określenie pierwotny nie będzie miało nic wspólnego ze słowem prymitywny, drugie zaś kulturami pochodnymi. Jest zupełnie jasne, że np. kultura egipska czy chińska są kulturami pierwotnymi, a grecka lub japońska pochodnymi. Pochodna kultura może stać się znowu pierwotną w stosunku do innej kultury, jak np. grecka w stosunku do hellenistycznej czy rzymskiej, a rzymska z kolei dla zachodnio-chrześcijańskiej.

Narody, które wcześniej się rozwinęły, muszą posiadać kulturę pierwotną. Narody, które pojawiają się później na widowni dziejów uczą się poznawać kulturę swoich starszych braci, muszą się na niej oprzeć, zanim rozwinę się i sił nabiorą do tego stopnia, że stworzą własną kulturę. Jest to zwykła naturalna konieczność. Powiedziano nawet, że jak woda zawsze przesiąka do głębszych miejsc, tak przesiąka kultura rozwiniętego narodu do innych, dostarczając im tym samym niezbędnych elementów konstrukcyjnych dla budowy własnej cywilizacji.

Nieraz dzieje się tak, że dwie sąsiadujące ze sobą kultury narodowe zmieniają wzajemnie stanowisko względem siebie: raz jedna jest pierwotna względem drugiej, to znów ta druga względem pierwszej. Tak się na przykład miało z naszymi związkami z Czechami. W pierwszych wiekach swego istnienia Polska uległa przemożnym wpływom kultury czeskiej, bo jej własna znajdowała się dopiero w powijakach, a tamta była już wysoko rozwinięta. Tyle z niej soków zaczerpnęła, że pod koniec XV wieku mogła już żyć własnym życiem. A tymczasem kultura czeska upada, zalewa ją na długie wieki po klęsce pod Białą Górą fala germanizmu. Trwa tak do XIX wieku: polska kultura osiąga wtedy swój szczyt, geniuszem i potęgą swą oddziaływuje na pobratymcze Czechy, galwanizuje, ożywia, odradza. Tak rodzi się pod dobroczynnym wpływem kultury polskiej narodowa kultura czeska. Kultura polska stała się wówczas więc jako wyższa i starsza pierwotną w stosunku do kultury czeskiej.

Wpływy jednej kultury na drugą nie są jednak absolutne. Jeden naród przyjmuje od drugiego to tylko, co odpowiada jego istocie i jego potrzebom. Często przyjmuje także i to wprawdzie, co nie odpowiada jego istocie ani potrzebom, ale wówczas nie jest to trwały wpływ kulturalny, lecz przelotna moda.

Tak więc przyjęliśmy z zachodu gotyk. Ale wiemy, że nasz gotyk jest jednak inny, niż gotyk zachodnioeuropejski, że gotyckie arcydzieła naszego Wita Stwosza, o których tak pięknie pisał w pierwszym numerze pisma prof. Remer różnią się wybitnie od arcydzieł gotyckich artystów niemieckich czy francuskich. Słowem: jeśli naród przyjmuje od innych jakiekolwiek elementy kulturalne, to nacjonalizuje je już w trakcie samego procesu asymilacyjnego.

Jeśli więc w Polsce oddziaływały rozmaite wpływy, oznaczało to, że panowało u nas wysoko rozwinięte życie duchowe, żeśmy z dużym wysiłkiem przepracowywali to, co inne narody wytworzyły a praca ta była pożyteczna dla naszego dalszego rozwoju. Działo się tak szczególnie w drugiej połowie XIX wieku i to nie tylko u nas, lecz we wszystkich krajach zachodniej Europy. Właśnie w tym okresie stały się narody europejskie wzajemnie bardzo bliskie. Literatury poszczególnych narodów dążyły do tego, by stać się międzynarodowymi.

Dążenie to było i jest naturalne i zdrowe. Im silniejsza, im większa jest kultura narodowa, tym silniejszy i większy odczuwa pęd do ekspansji, do upowszechnienia się, granice narodowe wydają się jej już za ciasne.

A trzeba zrozumieć, że międzynarodowy charakter kultury nie oznacza, by ta kultura była nienarodowa. Kultura nienarodowa, nienarodowa sztuka w ogóle nie istnieje, wyjąwszy oczywiście te wszystkie przejawy zdziczenia czy upadku, które nic z kulturą wspólnego nie mają. Jak w dziele sztuki wyraża się nie tylko taka czy inna zdolność artysty, lecz cała jego ludzka osobowość, na którą złożyły się wpływy plemiczne, dziedziczne, narodowe, klimatyczne i inne, tak również dzieje się z twórczością kulturalną całego narodu. Chełmoński, Juliusz Kossak, Wyczółkowski wykształcili się pod wpływem rozmaitych szkół zagranicznych. Czyż przeto uznamy ich za artystów niepolskich?

Znajdujemy się, jak powiedzieliśmy na początku, u progu nowej epoki. Przyniesie ona być może większe zbliżenie i większe wzajemne zrozumienie między narodami. Tylko to może być ceną, za jaką miliony ludzi różnych ras, języków, kultur i wyznań ginęły i cierpiały. A głównym narzędziem tego międzynarodowego zbliżenia będzie międzynarodowa wymiana kulturalna. Narodowa kultura polska nie potrzebuje się lękać obcych wpływów, jeśli tylko trwać w niej będzie wewnętrzna wytężona praca. Szlachetna przeszłość naszego narodu i czyny przezeń dokonane w tej wojnie zobowiązują nas do tworzenia dla całej ludzkości. Obce wpływy mogą być nam w tym tylko pomocne. Obawa przed nimi była by dowodem niewiary we własne siły.

Franciszek Groll

Straconym nauczycielom

Egzekucja

Zepchnięci w dno klęski i wrześniowych nocy
wsłuchiwali się drżący w odgłos krótkich salw.
Przywarci do okien wzywali pomocy,
rzucając słowa zaklęć w międzygwiezdną dal.

Milczał chłodnym lśnieniem z gwiazd spięty drogowskaz,
drzemał w martwych przestrzeniach nocnych eskadr szum —
goryczą zawodu ściekała myśl gorzka
w przebłyskujących światłach powstających łun.

Podpierały nieba wydźwignięte wieko
sztandary czarnych swastyk wynurzanych z mgły.
Rosły wzwyż mogiły wzbierającą rzeką,
kulami egzekucyj cichł gasnących krzyk.

Zbitym i skopanym w mrokach dawnych koszar
przyśnił się czasem jasnych główek kształt —
aż tupot butów rwał zwidzeń złudnych koszmar
i pchał do krwią spęczniałych, ciężarowych aut.

Wkrwawiły się w pola salwami wstrząśnięte
wydarte życiu ciała powalone wznak.
Zrównał grób stuk łopat tysiąckroć przeklętych
ludzi, wierzących w krzyża połamany znak.

O, pola milczące pustkami jesieni,
pola mieszczące w sobie nieodkrytą treść —
niech wicher w mgieł płótnach podniesie krew z ziemi
i w łopotach obwieszcza światu straszną wieść!

Z Kroniki Kulturalnej

Teatr

Teatry stołeczne zapowiadają na najbliższą przyszłość wystawienia następujacych sztuk: „Lilla Weneda" — Słowackiego w incenizacji E. Poredy, wodewil Krumłowskiego — „Królowa Przedmieścia" w inscenizacji Schillera, operę Rossiniego „Cyrulik Sewilski", „Placówka" — widowisko według powieści Boleslawa Prusa, „Droga do źródeł" — Tadeusza Perkitnego i „Domowa Pomocnica" — Janiny Rosnowskiej.

„Teatr Uczniowski" w Warszawie przygotował widowisko pt. „Ziemia opowiada". Całość oparta jest na tekstach: Pola, Wyśpiańskiego, Żeromskiego, Iłłakowiczówny, Pawlikowskiej i Szenwalda. Kieruje teatrem St. Masłowski.

W Łodzi zorganizowano nową placówkę żywego słowa p. n. „Estrada poetycka". Wchodzi ona w zakres działalności artystycznej Teatru Wojska Polskiego.

Literatura

Z inicjatywy oddziału warszawskiego Zw. Zaw. Literatów Polskich odbywają się w stolicy „Środy Literackie". Pierwsza z nich miała miejsce w dniu 31. 10. a złożył się na nią wieczór autorki Marii Dąbrowskiej. Autorka odczytała fragment nowego dramatu pt. „Stanisław i Bogumił".

Muzyka

Na program koncertu Filharmonii Krakowskiej w Warszawie pod dyr. Z. Latoszewskiego złożyły się: Szósta symfonia patetyczna Czajkowskiego, koncert skrzypcowy Karłowicza, — w wykonaniu E. Umińskiej, „Kościół Panny Marii" — Perkowskiego oraz „Uwertura Nowoczesna" — Szalkowskiego.

W Katowicach odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego Wyższej Szkoły Muzycznej, przekształconej z dawnego konserwatorium. Po przemówieniu rektora F. Kulczyckiego odbyła się cześć koncertowa z udziałem prof. B. Woytowicza(fortepian), Foryaszewskiej (śpiew), prof. Alinówny i Markiewiczówny, które wykonały suite na 2 fortepiany Markiewiczówny. Program zamykały dwie części kwintetu fortepianowego Różyckiego, w których wykonaniu wziął udział kompozytor.

•

Henryk Sztompka, który nie chcąc występować podczas okupacji zmuszony był ukrywać się, wystąpi publicznie po sześciu latach w sali „Roma" w Warszawie, w dniu 4 bm. Program koncertu wybitnego pianisty wypełnią wyłącznie utwory Chopina.

Plastyka

Staraniem Związku Zaw. Art.-Plastyków odbyła sie w Katowicach „Wystawa Ogólnopolskiej Grafiki Użytkowej". Na całość tej interesującej ekspozycji składają się przeważnie prace wykonane w czasie okupacji. Wystawa obejmuje ilustracje książkowe, afisze propagandowe i polityczne orraz prace o tematyce niezwiązkowej.

Film

W Paryżu odbył się ostatnio Kongres Filmu Naukowego. Zainicjował go znany twórca filmów naukowych Jean Peinleve. W Kongresie wzięła również udział delegacja polska.

Radio

Rozgłośnia Polskiego Radia w Warszawie, powtórzyła słusznie premierę słuchowiska Aleksandra Maliszewskiego pt. „Powrót Odyssa". Słuchowisko to było bowiem jedną z najbardziej udanych premier polskich rozgłośni.

Adam Grzymała - Siedlecki

Zaduszki a „Dziady"

Przeżywamy dni uczuciowego zasięgu Zaduszek. Mocniej i bardziej świadomie komunikujemy z tymi spośród naszych — najbliższych, którzy już od nas odeszli. Inaczej mówiąc: mocniej i bardziej świadomie komunikujemy się z tą cząstką nas samych, która już od nas odeszła.

Kult zmarłych to jedno z najstarszych uczuć ludzkości i jeden z najserdeczniejszych składników każdego wierzenia. Nie byle kto, bo Fustel de Coulanges twierdzi, że u Greków i Rzymian osnowa ich religii: święty Znicz — nie z czego innego powstał, jak tylko ze czci, p r z o d k o m składanej. Mickiewicz w „Dziadach" pokazuje, jak na niektórych obszarach słowiańszczyzny, po ośmiu wiekach praktykowania chrześcijaństwa, lud nie rozstaje się jeszcze z antykiem swoich pogańskich obrządków zadusznych, a nie rozstaje się dlatego, że 1. kościelne, katolickie czy prawosławne święto zmarłych obchodzi d o p i e r o od ośmiu stuleci, gdy tamto dawne odprawiał przez dziesiątki wieków, z kultem Vesty u Rzymian równocześnie, — 2. nie rozstaje się z pogańskim obrządkiem, bo tym obrządkiem w pradawnej swojej religii wypowiadał n a j g ł ę b s z e swoje potrzeby duchowe.

Mickiewicz i „Dziady". Właśnie o nich chcę dziś mówić.

*

Zapewne dlatego, że zmarli tak głęboko w nas tkwią, — święto Zaduszek tyle dostarczało przędziwa muzyce, malarstwu, poezji, beletrystyce. Mam tu na myśli nie to obszerne zagadnienie życia pozagrobowego w ogóle, lecz temat właśnie z dobą Z a d u s z e k związany. Nieprzeliczona ilość utworów, scen cmentarnych, kiru, przeżyć, nastrojów żałobnych, wspomnień, refleksyj eschatologicznych, wizyj zza świata, serdecznych wzruszeń i głębokich ogarnięć myślowych zaludniło sobą sztukę wszystkich społeczeństw cywilizowanych.

Jeżeli idzie o literaturę, to nie ma piśmiennictwa, któreby nie utworzyło odrębnego niejako działu z a d u s z k o w e g o, daniny twórczej, składanej temu odwiecznemu obrzędowi, odwieczniejszą jeszcze treść zawierającemu. Rzecz jasna, że nie można znać wszystkiego, co literatura świata wydała w tym nieprzebranym dziale, — zna się jednak utwory najcelniejsze, zna się to, co każdy naród uważa za swe arcydzieło w temacie zaduszkowym. I otóż: na zasadzie tej znajomości, bez omyłki bodaj powiedzieć można, że nie ma na świecie utworu, któryby — w przybliżeniu choćby — mógł dorównać polskiemu poematowi zaduszkowemu: „Dziadom" Mickiewicza.

*

Wszystko w tym dziele szczęśliwe i znakomite, — wszystko, okrom: tytułu...

Dziady... Tak już przywykliśmy dziadami nazywać nędzarzy, żebraków, indywidua zubożałe, — tak już ostatnią dla nas rzeczą: „zejść na dziady", — że mimowoli trudno nam się pogodzić z d z i a d a m i, jako tytułem najpodnioślejszej naszej książki.

Trzeba sobie jednak przywołać atmosferę owych lat, kiedy poemat powstawał:

Ziemia nie przestała jeszcze drgać po wstrząsie Wielkiej Rewolucji, patos LUDU przesycał wszystkie zapalne dusze. Bracia Grimm olśnili unaocznioną skarbnicą poezji, w klechdach, baśniach, w obyczaju ludowym zamkniętą; nauka folkloru zrywała się do swego wiośnianego lotu i promieniowała entuzjazmem, a co najważniejsze: w ludzie to, w tej niepiśmiennej a „czującej" masie widziano chętnie najwyrazistszy kontrast o ś w i e c e n i a, więc prądu, który przed każdym romantykiem stawał, jako niubłagany wróg. Wszystko, co z ludu, stawało się nieomylnym i nietykalnym. Nieomylną i nie do zmiany stała się też Mickiewiczowi białoruska nazwa po-zakościelnego obrzędu zaduszkowego: d z i a d y. Tylko, że mniemać należy: w czasach, kiedy ta nazwa powstawała — może to było w epoce naszego Biskupina? — słowo „dziady" miało może inne nabrzmienie pojęcia, oznaczało prawdopodobnie p r a o j c ó w, przodków.

*

„Praojce", to by był może właściwy tytuł dzieła. Kiedy powstawały pierwsze fragmenty poematu, ci p r a o j c o w i e zamieniali się Mickiewiczowi na d u c h y. Później, w kursie literatur słowiańskich, dając definicję ojczyzny, twórca „Dziadów" powie, że integralną częścią ojczyzny jest też jej przeszłość, w naszych praojcach zawarta. Ta definicja przewodziła już i „Dziadami" drezdeńskimi. Wraz z nimi, wraz z Konradem i więzieniem w pobazyliańskim kościele w Wilnie — d z i a d y zaczynały więc nabierać znaczenia OJCZYZNY.

*

Policja śledcza literatury, wpływologią zwana, dawno już zapewne wytropiła, że „Dziady" powstały z żebra Goethego. Wbrew temu twierdzić się jednak godzi, że zależność naszego poematu od „Fausta" ogranicza się co najwyżej do ukazania Mickiewiczowi drogi, po jakiej mu warto iść. Poza tym punktem stycznym, wszystko już u Mickiewicza własne — i miejmy odwagę powiedzieć: jeszcze wyższej klasy poetyckiej niż klasa „Fausta".

Śmieszną rzeczą byłoby poematowi Goethego odmawiać świetności i znaczenia, a zwłaszczą oryginalności, jak i suggestywnej żywotności, która sprawia, że „Faust" do dziś dnia nie stracił swej świeżości, ale nasze „Dziady" przewyższają go ogniem, potęgą natchnienia, szczeblem swojego wzniesienia duchowego „Faust" to wielka literatura, — „Dziady" to m i e j s c e ś w i ę t e literatury polskiej.

*

Najbardziej to może romantyczny utwór ze wszystkich, jakie ro-

Ludwik Bandura

O rewindykację dzieł sztuki z Niemiec

Jesteśmy ostatnio pod wrażeniem odnalezionego w Norymberdze arcydzieła Wita Stwosza i z niecierpliwością oczekujemy powrotu ołtarza Mariackiego do Krakowa. W ślad za tym dziełem powinny wrócić do kraju wszystkie te, które Niemcy w czasie okupacji z Polski wywieźli. Wiemy jednak, że wiele dzieł sztuki bezcennej wartości zginęło na zawsze. Straty te winny Niemcy powetować innymi dziełami z swoich galerii i muzeów.

A jest tam wiele dzieł polskiego pochodzenia. W berlińskim muzeum cesarza Fryderyka np. znajduje się słynna Kolista Madonna Botticelliego z dzieciątkiem w otoczeniu aniołków z liliami. Dzisiaj już mało komu wiadomo, że Madonna ta pochodzi z poznańskich zbiorów hr. Raczyńskiego, dlatego też jest przez niektórych niemieckich historyków sztuki zwana Madonną Raczyńskich. Po wojnie 1914—18 Polacy domagali się zwrotu tego płótna, jednak bezskutecznie. Obecnie należało by wznowić proces rewindykacyjny i stanowczo domagać się powrotu obrazu do jego prawowitych właścicieli. Jeśli zważymy, że Botticelli niewiele dzieł zostawił — jako zwolennik obrazoburczego Savonaroli zniszczył przecież większość swoich obrazów — to powrót tego obrazu do kraju byłby niemniejszym triumfem, aniżeli powrót Stwoszowego ołtarza.

Wiele pamiątek sztuki złotniczej i dekoracyjnej znajduje się w Dreźnie w pałacu królów saskich w tzw. Grünes Gewölbe. Zabytki te zostały tam wywleczone jeszcze przez naszych Sasów. I one powinny wrócić do prawowitego właściciela, jakim jest naród polski. Wprawdzie „Grünes Gewölbe" leży dziś w gruzach, trudno jednak przypuścić, by Niemcy nie ukryli tych skarbów zawczasu w bezpiecznym schronie.

W muzeum pałacowym w Mannheimie znajduje się wspniały zbiór porcelany, fajansów i szkieł. Nie brak i tam pamiątek polskich, np. modelu ks. Sułkowskiego z porcelany miśnieńskiej, dzbanka do kawy ze spodkiem z dawnej królewskiej cukierni warszawskiej, wazy z polskimi orłami i scenami według obrazów Watteau, filiżanki z wizerunkiem szlachcica polskiego, oraz najbardziej wartościowej sztuki — talerza ze słynnego serwisu belwederskiego, który niegdyś Stanisław August ofiarował sułtanowi. Na talerzu tym widnieje napis w języku tureckim: „Ja, król polski ofiaruję ten talerz sułtanowi".

Podaję tu zaledwo kilka pozycji. Gdyby jednak zlustrować wszystkie zbiory niemieckie, niewątpliwie wiele dzieł sztuki, pochodzących z Polski byśmy odnaleźli.

Przeszukać należałoby i zbiory historyczne. W berlińskim muzeum wojskowym (Zeughaus), które dzięki radzieckim władzom okupacyjnym ma być zlikwidowane, znajduje się sporo zabytkowej broni polskiej. Tam znajdował się też namiot zdobyty na Turkach pod Wiedniem.

W muzeach i zbiorach badeńskich znajduje się wiele pamiątek po Mierosławskim. Odnoszą się one coprawda do udziału Mierosławskiego w powstaniu badeńskim 1849 r., znajdują się więc w swoim naturalnym środowisku, ale któż nam zaręczy, czy Niemcy, którzy z taką premedytacją i systematycznością niszczyli polski dorobek kulturalny, którzy wymazali ze swoich podręczników historycznych wyprawę wiedeńską Sobieskiego, nie będą chcieli i u siebie zatrzeć ślady polskie, zwłaszcza gdy chodzi o udział Polaków w walce o demokratyczne Niemcy. Czyż wobec tego nie byłoby lepiej, aby te pamiątki powróciły do Polski?

W artykule niniejszym dotykam zaledwo fragmentu poloniców w Niemczech. Nie chodzi tu też o wyczerpanie zagadnienia. Waga poruszonego zagadnienia wymaga jednak, by nasi historycy, zwłaszcza historycy sztuki, opracowali na podstawie znajomości muzeów niemieckich inwentarz zabytków polskich w Niemczech, który służyłby za podstawę rewindykacji. Ogołocone polskie muzea są ciężkim oskarżeniem najeźdźcy. Jedynym zadośćuczynieniem będzie, gdy wypełnią się znowu zrewindykowanymi z Niemiec dziełami sztuki.

Marian Turwid

Start zespołu „Arkony"

Stanąwszy nad brzegami Odry — stanęliśmy jednocześnie u brzegów naszej historii. Trzeba było dopiero najstraszliwszego w dziejach kataklizmu abyśmy się wreszcie ocknęli i aby, po wiekach, przejrzały oczy nasze. Przejrzały i dostrzegły ze zgrozą do jakiego stopnia daliśmy się z roku na rok, z wieku na wiek, zepchnąć z naszego plemiennego podglebia. Od Margrafa Gerona, przez Niedźwiedzia, Fryca, Bismarcka, aż po kanclerza Hitlera — hasło brzmiało nieodmienie tak samo: „Drang nach Osten!" Wypychać, przesuwać głupiego, poczciwego, biernego Słowianina na wschód! na wschód! Byle jak najdalej od jego plemiennego podglebia, od źródeł jego dziejowych nurtów i jego szczepowej mocy, od jego legend i symboli — od jego świętej, białej Arkony na Rugii.

Rugię nazwano trafnie — słowiańskim Delos. Ze wszystkich świętych gajów Słowiańszczyzny — tu był gaj najświętszy. Ze wszystkich świątyń słowiańskich — tu wznosiła się gontyna najwspanialsza, najpiękniejsza, wyniosły symbol walki dobra z gwałtem — Arkona.

Smętek germański uczynił wszystko co było w jego szatańskiej mocy — aby po Arkonie nie zostało śladu. Aby znak jej zetrzeć z oblicza ziemi i nawet, tak jest, z pamięci słowiańskiej. Ale po każdej złej, choćby i z niemiecka „najgruntowniejszej" robocie zostaje ślad. By prędzej czy później, a choćby i nawet po wiekach dać świadectwo prawdzie. Po słowiańskim Delos została tylko — nazwa. Symbolem tej ocalałej nazwy, Arkona, po wiekach, oskarża.

Oskarża nie tylko tych, którzy ją zniszczyli, ale — do pewnego stopnia i nas — którzyśmy o niej niemal zapomnieli, którzyśmy od niej na stulecia całe odwrócili spojrzenia.

Wyszliśmy z burzy przebudzeni. I na Zachód patrzymy dziś innymi widzącymi oczami. Odwieczne nasze ziemie między Wisłą i Odrą bierzemy w posiadanie nie tylko materialnie, ale i uczuciowo. To bowiem nie są dla nas ani ziemie zdobyczne, ani jakiś tam „Lebensraum". To jest po prostu szmat naszej ojcowizny, której imion uczymy się dziś, jak dzieci, na nowo na pamięć. Imion i nazw prześlicznych, jak klejnoty, wzruszająco nam bliskich i bezcennych, bo one tylko ocalały, by dać świadectwo słowiańskiej prawdzie.

Odszukać te nazwy cudowne, odczyścić je z mułu niemczyzny, wyprostować z wrogich wykoślawień, okaleczone i zniekształcone przywrócić do pierwotnego ich kształtu — oto zadanie wstępne, może i najłatwiejsze. A następne, o! — to już cała kampania. Gdy żołnierz zrobił swoje, gdy zdemobilizowany wraca do domu, czas — zmobilizować uczonych naszych, pisarzy i artystów. Nasze ziemie odzyskane muszą być bowiem naukowo i artystycznie „odkryte", aby nastąpiło integralne i duchowe zespolenie ich z resztą Polski. Pionierzy, entuzjaści i ochotnicy już akcję tę dobrze zapoczątkowali. Wśród nielicznych publikacji, jakie się w tak trudnych obecnie warunkach wydawniczych ukazały, znaczną pozycję zajmują prace poświęcone terenom odzyskanym. Już ten i ów literat, już ten i ów artysta zaryzykował wyprawę ku Odrze. Ba! — już się nawet niektórzy z nich zakochali w Pomorzu po uszy. Oby to tylko nie była miłość przelotna, przysłowiowy nasz słomiany zapał. Tu bowiem trzeba uczucia trwałego, miłości silniejszej niż śmierć, takiej — jaką płonęli bojownicy o polskość Ziem Zachodnich z autorem „Wiatru od morza" i redaktorem „Gryfa" — Aleksandrem Majkowskim na czele.

Do tych sztandarowych poczynań, do tradycji czasopism od „Gryfa" do „Teki Pomorskiej" nawiązać postanowiła garść pracowników kulturalnych skupiona dookoła „Arkony". Pod taką bowiem nazwą ukazywać się będzie niebawem miesięcznik, którego celem będzie przypominać Polsce nieustanie Pomorze — a Pomorzu — Polskę.

Cel piękny, zadanie nader odpowiedzialne ale i bardzo trudne. Spełnione być jednak musi, bo sprawa kulturalnego związania ziem pomorskich z ogólnopolskim dorobkiem artystycznym — jest sprawą nagłą. Pierwszy krok został już uczyniony. Piętnasta „Środa Literacka" bydgoskiego Klubu Literacko-Artystycznego była pierwszym wieczorem autorskim części zespołu Arkony. Złożyły się na program wieczoru: artykuł wstępny Zygmunta Felczaka, poruszający zasadnicze problemy związane z „odnową kultury polskiej". W artykule pt. „Od Arkony do Warszawy" wskazał Jerzy Remer na niezwykłą wymowę symbolicznych znaków odległych od siebie bez mała ośmioma stuleciami. Prace Jana Piechockiego i Aleksandra Dzienisiuka poświęcone były poważnym zagadnieniom społeczno-kulturalnym natury ogólnopolskiej z perspektywy ubiegłego stulecia. Piszący te słowa dał przegląd zjawisk literackich i czasopism regionalnych okresu międzywojennego na tle ich walki ze „Smętkiem". Poezję reprezentowały utwory Alfreda Kowalkowskiego, Krystyny Królikowskiej, Franciszka Grotta i Stefana Durmaja. Całość wieczoru nacechowana była nie tylko entuzjazmem, ale i pełnym powagi skupieniem. Czynnikami niezbędnymi — w obliczu wyjątkowej ważności podjętegc porywającego dzieła.

Życie Kulturalno-artystyczne Wybrzeża

Sopot, koniec października

Piszącemu o życiu kulturalnym Wybrzeża natychmiast nasuwa się jedno nazwisko: Feliks Smosarski. Nazwisko, które my tu osiedli na stałe wymawiamy ciepło, serdecznie i z głęboką wdzięcznością. Zasłużył on sobie na nią w całej pełni swą ofiarną ponierską pracą, w której mu niezwykle dopomógł jego rzadki talent organizacyjny i inwencja. Ludzie, którzy na rozmaitych odcinkach, w rozmaitych dziedzinach rozpoczynali po zakończeniu wojny swą działalność od „świeczki łojowej" jakże dobrze zdają sobie sprawę, jakie trudności towarzyszą wszelkim poczynaniom. Ci, co zawsze przychodzą, do gotowego nigdy tego nie zrozumieją. Dla tych wszystko jest proste, naturalnę i „tak powinno być". Skłonni są do korygowania i ulepszania, a nawet często do przypisywania sobie zasług tworzenia.

Jakież to naturalne, że w Sopocie przy ul. Obr. Westerplatte 17 mieści się Związek Zawodowy Polskich Artystów Plastyków (65 zarejestrowanych członków), że w domu tym odbywają się znane już teraz w całym kraju „Czwartki" literackie i muzyczne, że założony został Państwowy Instytut Sztuk Plastycznych (Szkoła Wyższa — działy: rzeźba, malarstwo, grafika, wnętrze, propaganda przestrzeni — Dyr. J. Strzałecki), że artyści muzycy i śpiewacy jeżdżą w teren z koncertami dla wsi, że kończy się remont budynku wystawowego (dawna „Kunsthalle"), jakież to wreszcie proste, że Gdynia ma średnią szkołę malarstwa i rzemiosł artystycznych (Dyr. Józef Bodziński), a od 1-go listopada przestanie zazdrościć Sopotom „Czwartków", bo będzie miała swoje „Środy" literackie, które będą przedłużeniem niejako tradycji przedwojennych „Czwartków", organizowanych przez św. p. art. mal. Zygmunta Cywińskiego, wspólnie z F. Smosarskim. Niezadługo będą także je miały Wejherowo i Słupsk.

Twórcą i troskliwym ojcem tych imprez i instytucyj jest niezwykle uspołeczniony i wszystkim ludziom życzliwy plastyk Feliks Smosarski, który cały swój czas, a tym samym swą sztukę poświęcił szczytnemu celowi krzewienia kultury artystycznej na Wybrzeżu.

Z owej życzliwości i humanitaryzm, który cechuje naszego p. Feliksa zrodził się jego pomysł koncertów dla wsi — przecież rolnik, repatriant osiedlony tu na obcym sobie terenie, który ciężko odczuwa brak dostatecznej ilości inwentarza, sprzętu rolniczego, a co za tym idzie — chleba, który z trudem orze grudę pod nasz przyszły narodowy dobrobyt, niechże ten nasz dzielny „brat razowy" ma za to chociaż jakiś ekwiwalent moralny. Skończył się monopol ludzi miasta na artystyczne wzruszenia. Ruszamy na wieś. I ruszyli, z muzyką i pieśnią, entuzjastycznie przyjmowani i z żalem żegnani, artyści jak Bojar-Przemieniecka, K. Czekotowski, Z. Tokarzewska, J. Gorbaty, M. Janowski, Pelińska itd., do wsi położonych daleko od stacji autobusu lub pociągu. Byli już w Straszynie, w Skowaczu, w Łęgowie, Suchym Dębie, a zamierzają dotrzeć do wszystkich wsi i wiosek Wybrzeża. Impreza godna naśladownictwa w całym kraju!

Najbardziej umiłowanym jednak dzieckiem Feliksa Smosarskiego są wieczory czwartkowe. Nie na darmo mają one swą ustaloną dobrą sławę. Program ich jest b. różnorodny, ale zawsze na wysokim poziomie. Oto co o nich pisze redaktor „Szpilek" Leon Pasternak: „jest zawsze pełno i wierzcie mi, nie dlatego, że dają doskonałą czarną kawę. Każdy pisarz, czy muyk, który choćby przypadkiem zabłąka się na Wybrzeże, musi tam występować. Musi. Bo p. Smosarski wywącha go, choćby się pod ziemię skry". — „Każdy artysta, który pojawił się na Wybrzeżu wpadał w zastawione przez Smosarskiego sieci" — pisze Jan Brzechwa. Od siebie dodam, że nie każdy, tylko ten, który na to zasługuje swą rzetelną pracą bądź twórczą, bądź interpretatorską. Dalej dziwi się Jan Brzechwa w „Dzienniku Bałtyckim" z dnia 7 sierpnia „O dziwo, imprezy, które w takiej Łodzi nie miały długiego żywota, w Sopocie ściągają dziś co tygodnia chętnych słuchaczy, pomimo, iż niektóre „czarne kawy" u Smosarskiego odbywają się bez czarnej kawy, pomimo sezonu ogórkowego, pomimo nawet powagi i wysokiego poziomu urządzanych imprez."

To nie wymaga komentarzy. „Czwartków" odbyło się już 19-cie. Brali w nich udział poeci i prozaicy jak: Kazimierz Barnas, Flora Bieńkowska. Jan Brzechwa, Maria Castellati, Stanisław Ryszard Dobrowolski, Juliusz Kydryński, Jan Kott, Jerzy Lau, Adam Ostoja, Leon Pasternak, Stanisław Piętak, Joanna Poraska, Edwin Herbert, Janusz Rychlewski, Janusz Stępowski, Ludwik Świeżawski, Maria Szpyrkówna, Witold Wirpsza, Stanisława Zakrzewska, Julian Żuławski i Eugeniusz Żytomirski.

Prof. Michał Walicki miał interesującą prelekcję o mistrzach i malarstwie wczesnego średniowiecza, artystka scen warszawskich Janina Piaskowska odtwarzała wiersze Gałczyńskiego, Tamara Pasławska wiersze Wandy Kiczman i A. Słonimskiego. Odbył się także wieczór węgierski, podczas którego Dr Tibor Csorba, były lektor języka węgierskiego na Uniwersytecie Warszawskim, i żona jego Miller-Csorbowa, mówili o przyjaźni polsko-węgierskiej i o stosunkach kulturalnych, łączących nasze narody na przestrzeni historii.

Na „Wieczorach Czwartkowych" produkowali się następujący muzycy: Jan Gorbaty, Stanisław Lewiński, H. Palulis, S. Staniewicz, Wład. Walentynowicz, T. Wróblewski i śpiewacy: Maria Bojar-Przemieniecka, Kazimierz Czekotowski, Maurycy Janowski i Zofia Tokarzewska.

Ostatni, a 20-ty z kolei „Wieczór Czwartkowy" poświęcony był literaturze kaszubskiej.

Dom przy ul. Obr. Westerplatte 17 emanuje na całe Wybrzeże prądami myśli twórczej, sztuki we wszystkich jej postaciach.

N. J.

mantyzm europejski wydał. Wszystko, co romantyczne doszło w „Dziadach" do swojego maximum:

Podstawowa tego nurtu inklinacja: protest przeciwko Rozumowi, przeciwko pokartezjańskiemu racjonalizmowi przybrała tu postać ostatecznej niemal krańcowości; biblijne drzewo wiadomości złego i dobrego wyzbywa się tu wszelkiej symboliki, staje się złowrogim łyskiem lucyferyzmu. Nie ma też na świecie utworu poetyckiego, który by w równej mierze potwierdzał błogosławienie „ubogich duchem". Przeciwstawienie rozumowi uczucia, tego pieszczocha romantyzmu, wyrasta w „Dziadach" w apoteozę, w gloryfikację serca, a w kulminacyjnym punkcie, w Improwizacji staje się zagadnieniem centralnym Boga i Bytu.

Kantowską teorią poznania nakarmione romantyczne „ja", u żadnego z innych nie brzmi tak donośnie, jak u naszego poety w „Dziadach". Za ciasno mu w tych maskach i kostiumach, w jakie przybiera się chcący się zataić subjektywizm: odrzuca je precz i otwarcie siebie samego czyni bohaterem dramatu. Nie na innej też strunie, lecz na tej arcypodmiotowej, wyśpiewuje najśmielszą, jaką historia zna, pieśń prometeistyczna.

Tyle miła romantykom dziedzina fantastyki, ponad rzeczywistości — gdzież u kogo, jeśli nie u Mickiewicza w „Dziadach" sięgnęła swego zenitu? Gdzie podobne przeświadczenie o prawdziwości, niemal że dotykalności światów zaziemskich? Duchów z ludźmi obcowanie nabiera tu takiej dojmującej naturalności, takiego splotu w konieczną całość istnienia, że nie wiadomo, który z tych światów większą zabarwił się realnością?

*

Najintensywniejsza romantyczność, jaką zna systematyka literatury — i w tym samym utworze najwyraźniejsze przezwyciężenie elementów romantyzmu: motyw ponad rzeczywistości, już od scen więziennych poczynając, oddany bez reszty Tomaszowi à Kempis, rzec by można, — naśladowaniu Chrystusa. Szczyt wszystkich egocentrycznych nasileń: prometeizm wybucha wulkanem, ale w następnych już po Improwizacji scenach okazuje się, że wybuchali tylko po to, by skruszoną na proch lawą posypać pokutną głowę „chrześcijańskiego Prometeusza".

Pozostaje owo serce, od którego śmy zaczęli analizę romantyzmu. — Ono jedno pozostałe tu wierne założeniom romantycznym, ale jakże swoiście polskie wyżłobiło sobie łożysko! — „Umarł Gustaw, narodził się Konrad". Z romantycznego kochanka rodzi się sługa ojczyzny.

Miłością swojego kraju dyszy nasza literatura od złotych swych początków. „Święta miłość kochanej ojczyzny" nie cichnie ani u poetów Stanisławowskich, ani u Woronicza, ani — tym bardziej — w Empirze polskim — i u Brodzińskiego i u Karpińskiego i u Kniaźnina i u Felińskiego i u tylu tylu innych. Dlaczegóż więc „Dziady" jednogłośnie u nas uznano za konstytucję polskiego patriotyzmu?

Przede wszystkim dlatego, że żadne inne z naszych dzieł poetyckich nie potrafiło z takiej wysokości artystycznej nakazywać miłowania ojczyzny. Powtóre dlatego, a to jeszcze ważniejsze: nigdy przed Mickiewiczem i nigdy już w takim stopniu po nim, nikt nie umiał tak patriotyzmu podnieść w podniebie, wprowadzić go w kategorię religii. „Jeszcze Polska nie zginęła" od dnia „Dziadów", stała się dla nas dalszym ciągiem Ojcze Nasz i Credo. Czytając „Dziady", nasycamy się wrażeniem, że bez miłowania ojczyzny nie ma zbawienia duszy.

Ile jest języków świata, w żadnym z nich patriotyzm nie znalazł sobie równie transcendetnej formuły, jaką mamy w tym świeckim Polaków mszale: w „Dziadach".

Adam Grzymała-Siedlecki.

KRONIKA BYDGOSKA

Dnia: 5 listopada
Kalendarzyk: Elżbiety

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI:
Niedziela 4. 11. g. 15 i 18.30. „Moralność Pani Dulskiej".
Poniedziałek: „Moralność Pani Dulskiej".
Wtorek: „Moralność Pani Dulskiej".

SALA OKZZ:
Niedziela 4. 11. g. 18.30 „S. O. S.".

TEATR LALEK:
(Jagiellońska 79)
Niedziela 4. 11. g. 16 „O krawczyku-wędrowniku".

TEATRY ŚWIETLNE
„**Orzeł**" — „U kresu drogi".
„**Pomorzani**" — „Wielki walc".
„**Wolność**" — „Najazd".
„**Polonia**" — „Za siedmioma górami'.
„**Bałtyk**" — --Wiedeń".

DYŻURY APTEK:
Piastowska, pl. Piastowski.
Przy pl. Teatralnym, pl. Teatralny.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY:
Komenda Wojewódzka M. O. 15-76
Komenda Miasta M. O. 23-47
Straż Pożarna 11-11
Pogotowie ratunkowe 15-53
Rozmowy międzymiastowe 15-90 i 15-91
Biuro napraw telefonów 11-15.

TEATR POLSKI

Dziś w Teatrze Polskim dwa przedstawienia. W popołudniówce o g. 15 tragikomedia kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej pt. „Moralność Pani Dulskiej". Wieczorem o g. 18.30 tragikomedia kołtuńska w 3 aktach Gabrieli Zapolskiej pt. „Moralność Pani Dulskiej". Kasa teatru czynna od g. 10—12 i od g. 15—18.30. Dyr. teatru prosi o niezabieranie dzieci do lat 7 na wiecz. przedstawienie.

Ostatnie przedstawienie SOS

Dziś, w niedzielę 4. 11. odbędzie się w sali OKZZ (Strzelnica), nieodwołalnie ostatnie przedstawienie sens. przyg. w 3 aktach, 5 odsłonach H. Kańskiego „SOS" z gośc. wyst. Wł. Surzyńskiego i H. Skarżanki. Reż. St. Milskiego, dek. W. Makojnika. Początek o godz. 18.30. Po przedstawieniu oczekiwać będą na publiczność wozy tramwajowe.

Ci co zginęli za Polskę

Z apelu poległych nauczycieli

6 lat dzieli nas od tych pełnych grozy dni, w których mury koszar bydgoskich patrzyły na mękę i śmierć. Krwawa łapa hitlerowskiego bandyty sięgnęła wówczas także i po wychowawców naszej młodzieży — nauczycielstwo. Zbir niemiecki wiedział gdzie zadać najdotkliwszy cios. Wymordowanie nauczycielstwa równało się zniszczeniu najbardziej patriotycznego elementu polskiego, którego wielki wpływ na szersze masy znany był dobrze Niemcom. Akcje przeprowadzono planowo i dokładnie. Straszne dzieje 5 bloku koszar artyleryjskich — znane są dobrze mieszkańcom Bydgoszczy!

W ubiegły piątek odbyła się w Bydgoszczy akademia żałobna dla uczczenia pamięci poległych nauczycieli (krótkie sprawozdanie podaliśmy w poprzednim numerze). Na apelu poległych w nastrojowo udekorowanej przez grafika Wesołka sali Strzelnicy padały w ciszę, z ust prez. ZNP w Bydgoszczy Ewiaka, nazwiska tych co odeszli.

Polegli, zamordowani, zmarli w obozach koncentracyjnych członkowie Zarządu ZNP.

Antoni Jobke, Czesław Lorkowski, Michał Porzych, Ignacy Grześ, Franciszek Momot, Seweryn Sobecki.

Stefan Balcer, prof. Witold Bałachowski, Czesław Bartkowiak, mgr Czesław Bąkowski, Kazimierz Beyer, Wiktor Bima, Czesław Bleja, prof. Stanisław Brükner, Józef Brzeziński, Józef Chowański, Ludwik Ciaputa, Łucjan Cieszyński, Stanisław Czyżowski, Bernard Darnowski, ks. prof. Franciszek Dachtera, Maksymilian Domeracki, Zbigniew Eichstaedt, Janina Faliszewska, prof. Edmund Fiebig, prof. Eustachy Garbicz, Józef Gauza, prof. Stanisław Góralczyk, Ignacy Gruszczyński, Franciszek Hanusiak, mgr Zygmunt Hanusiak, prof. Jan Hennes, Edward Hoppe, Julia Herdin, Florian Jurski, inż. Tytus Jemielewski, Bolesław Jeziołowicz, Marian Jurek, Kazimierz Juszkiewicz, prof. Jan Kaczor, Leon Kaja, Florian Kaja, Józef Kałas, Alojzy Kaźmierczak, Maria Klóskowska, Henryk Kołodziejczak, Ignacy Król, Bernard Kubich, ks. prof. Łucjan Kukułka, Albin Kwiatkowski, Czeslaw Kwieciński, Marian Lewandowski, Stanisław Lewkow, prof. Adam Lisiecki, Zygmunt Lulkiewicz, Władysław Łanoszka, mgr Stanisław Łopatka, Tadeusz Majerowicz, Maksymilian Markowski, Czesław Marynowicz, Zdzisław Małuszyński, Antoni Menzel, inż. Medart Menczykowski, Wincenty Michalak, Władysław Mołodecki, prof. Ludwik Monowid, mgr Bernard Mordawski, Jan Mrotek, Marian Mrugowski, Jan Murach, Antoni Olejnik, Albin Ossowski, Maksymilian Ossowski, Rozalia Pachówna, Florian Pankowiak, prof. Wincenty Podgórski, prof. Jerzy Piskorski, prof. Zygmunt Polakowski, Henryk Polcyn, prof. Władysław Porzyński, Czesław Przybylski, Bolesław Przybysz, Brunon Pszczółkowski, Tadeusz Raczkowski, Antoni Radecki, Florian Rakowski, Aleksander Repke, mgr Alfons Rösler, ks. prof. Aleksander Rożek, Bronisław Rząska, mgr Mieczysław Soliński, Maksymilian Sitarek, Władysław Śniegocki, Brunon Suchecki, Erwin Suchoświat, Jan Utecht, mgr Wojciech Wacowski, dr Michał Wagner, Stanisław Wąsacz, prof. Józef Wenda, Jan Wielebiński, Franciszek Wojciechowski, prof. Józef Wolff, Franciszek Wróż, Stefan Zelejski, Antoni Zawadzki, Roman Zys, Leonard Żuchowski, prof. Franciszek Żurek.

Cześć ich świetlanej pamięci!

Gród Kopernika gości marsz. Żymierskiego

W godzinach wieczornych przybył do Torunia marsz. Rola-Żymierski, naczelny dowódca WP. Pobyt marsz. Żymierskiego związany jest z odbywaniem się uroczystości promocji na oficerów artylerii, podchorążych 2. ofic. szkoły podchor.

Program uroczystości w dniu 4. 11. 1945 r. przedstawia się następująco:

Godz. 10 — Przegląd odziałów garnizonu toruńskiego na placu koszarowym 2. Ofic. Szkoły Podchor.
Godz. 10.15—10.45 Msza św. polowa
Godz. 10.45—12.00 Promocje.
Godz. 12.00—13.00 Przerwa, przygotowania do defilady.
Godz. 13.00 Defilada na pl. Teatralnym..
Godz. 14.30 Przegląd koszar 2. Ofic. Szkoły Podchor.
Godz. 16.00 Obiad żołnierski.
Godz. 17.30 Posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej w Toruniu
Godz. 18.00 Przedstawienie w teatrze miejskim.

Szczegóły uroczystości w następnym numerze.

Śpichrze bez dachów

Miasto nasze ucierpiało nie mało podczas ostatniej zawieruchy wojennej. Ręka wojny dotknęła różne budowle, a między nimi i stare śpichrze zbożowe nad Brdą. Śpichrze te stoją dzisiaj głuche i zapomniane. Smutek ogarnia człowieka, kiedy przechodzi placem Teatralnym, spojrzy na owe budynki i zobaczy ich dachy ogołocone niemal zupełnie z dachówek. Ku niebu sterczy nagie belkowanie poddasza. Wiatry i deszcze dokonują tu zniszczenia. Stan ten trwa niestety już dość długo. A przecież wiemy wszyscy, że śpichrze te, to budowle historyczne z okresu rozkwitu Bydgoszczy za dawnej Rzeczypospolitej (wiek XVI i początek XVII), że jako takie chronić je powinniśmy i musimy przed zniszczeniem, by potomności przekazać to, co jest częścią dziejów naszego miasta, by wreszcie, utrzymać to co harmonizuje z krajobrazem nabrzeża Brdy i dodaje Bydgoszczy piękności i uroku.

Pożądanym byłoby, aby właściwe czynniki zainteresowały się przykrym stanem śpichrzów bydgoskich i przystąpiły do zabezpieczenia ich jeszcze przed okresem zimowym. (j. f.)

Powołanie do świadczeń osobistych

TORUŃ. Prezydent m. Torunia zarządza powołanie mieszkańców miasta w wieku od lat 18 do 60 obojga płci, którzy dotychczas przez Urząd Zatrudnienia nie zostali skierowani, lub wogóle nie pracują, do świadczeń osobistych na rzecz obrony kraju i potrzeb aprowizacyjnych.

Powołanie nastąpi przez Urząd Zatrudnienia przy pomocy imiennych wezwań, do których treści należy się ściśle zastosować. Praca jest płatna stosownie do taryfy układu zbiorowego.

Powołanie nastąpiło na podstawie Dz. U. R. P. z dnia 26. 6. 1939 r. nr 55, poz. 354, art. 5.

340 młynòw w wojew. pomorskim

BYDGOSZCZ. Na terenie województwa pomorskiego znajduje się 340 młynów. W związku z przejmowaniem resztówek oraz obiektów przemysłu rolnego przez Związek Samopomocy Chłopskiej z inicjatywy Woj. Urz. Pom. utworzono specjalną komisję, której zadaniem jest racjonalny przydział młynów. Skład komisji tworzą przedstawiciele Woj. Wydz. Apr., Woj. Wydz. Przem., Izby Przem. Handl., Izby Rzem., Rady Zw. Zaw., Woj. Komisarz Osadn. Król, Stronnictwa Polityczne, Zw. Samopomocy Chł. „Społem", WKR, Naczelnik Wydz. Ekon. Komisja ta w porozumieniu z TZP decyduje o wydzierżawieniu młynów.

Pojawiły się fałszywe banknoty 500-złotowe

Pojawiły się w obiegu fałszywe banknoty 500-złotowe. Falsyfikaty wykonane są na gorszym, mniej tłustym papierze. Znaki wodne są mało widoczne.

Otwarcie Biblioteki Miejskiej przesunięte

BYDGOSZCZ. Z powodu trwającego nadal remontu wewnętrznego, otwarcie wypożyczalni Książek przy Bibliotece Miejskiej przesunięte zostało na dzień 15. 11. (zz)

Epidemie w woj. gdańskim

GDAŃSK, 2. 11. Według danych urzędowych na terenie woj. gdańskiego stwierdzono dotąd 1.665 wypadków duru brzusznego, w tym 220 wypadków w Gdańsku i 574 wypadków w okolicach Słupska. Dur plamisty stwierdzono w 45 wypadkach, w tym w 14 wypadkach w Gdańsku.

— **Szachiści!** Dziś, w niedzielę, o godz. 15 w sali TUR-u odbędzie się zebranie org. szachistów.

— **Podopieczne PZZ** proszone są o przybycie do sekretariatu PZZ w poniedziałek, 5. 11., o godz. 17.

Ceny targowe w Hali Targowej za 1 kg.

Ryby: szczupaki 75—80 zł, liny 75—80 zł, karpie 75—80 zł, leszcze, dorsze 50 zł, średnica 40—50 zł, drobnica 25—30 zł, śledzie solone szt. 35 zł.

Mięso: wołowe bez kości 110 zł, wieprzowe 180—200 zł, skopowe 120 zł, słonina 300 zł, smalec 360 zł.

Wędliny: królewiecka 220 zł, polska 200 zł, pomorska 140 zł, czosnkowa 120 zł.

Sery: tylżycki 80 zł, kwadratowy 80 zł, twaróg 15 zł.

Nabiał: masło 260—280 zł, jajka mendel 165 zł.

Minister Świątkowski o przyjaźni polsko-radzieckiej

Wczoraj w godzinach popołudniowych przybył do Bydgoszczy minister sprawiedliwości Świątkowski. Wygłosił on w sali kina „Pomorzanin" interesujący odczyt pt. „Podstawy przyjaźni polsko-radzieckiej".

Min. Świątkowski podkreślił w swej prelekcji wielkie znaczenie historyczne i ekonomiczne sojuszu polsko-radzieckiego.

Pomóżmy zdemobilizowanym

W dzisiejszą niedzielę odbędzie się kwesta uliczna na rzecz rodzin poległych i zdemobilizowanych żołnierzy.

Dzieci warszawskie wracają do domów

INOWROCŁAW. W Zakładach „Solvay" w Mątwach odbyło się pożegnanie dzieci warszawskich, które na zaproszenie społeczeństwa miasta Inowrocławia przybyły do stolicy Kujaw celem wypoczynku po wstrząsających przeżyciach w czasie powstania.

Z notatnika reportera

— **Śmierć skutkiem zatrucia.** Niej. Sołtysowa, zam. przy ul. Garbary 21, wyjeżdżając, pozostawiła swe dziecko pod opieką siostry, niej. Stanisławy Grom. Opiekunka zaprosiła na noc znajomą Łucję Larek Nazajutrz znaleziono obie kobiety martwe, przy czym ustalono, że śmierć nastąpiła skutkiem zatrucia.

Z życia organizacji

— **Zjazd Powiatowy delegatów gminnych Związku Samopomocy Chłopskiej w Bydgoszczy** odbędzie się dnia 11 list. w stołówce przy Al. 1 Maja. Początek obrad zjazdowych o godz. 11. Z uwagi na wybór zarządu pow. przybycie delegatów konieczne.

Życie muzyczne

Koncert religijny

Jeśli ktokolwiek był obecny na nabożeństwie w Opactwie Solesmes (Francja) u ojców Benedyktynów i przysłuchiwał się śpiewowi par excellence „gregoriańskiemu" — to zrozumiał na czym polega powab i czar muzyki kościelnej bez nalotów „świecczyzny". Wrażenie czegoś najwznioślejszego i najczystszego sprawia, że zapomina się o troskach, fantazjach i słabościach dnia powszedniego, a przenosi się w mistyczny kraj, gdzie styka się dusza z Duszą w kontemplacyjnym odczuwaniu.

Ilekroć jestem obecny na nabożeństwach w kościołach polskich nie mogę się oprzeć wrażeniu, że jestem wszędzie, tylko nie w kościele, jakbym żył w okresie przed Giovanni Pierluigi da Palestrina sprzed reformy Soboru Trydenckiego, gdzie Cantus firmus, opleciony zwojami kunsztownie opracowanych głosów przypominał słuchaczom teksty zawadiackich lub miłosnych pieśni.

Dobrze więc się dzieje, że zaczyna się reakcja przeciw takiemu stanowi rzeczy, czego m. in. dowodem koncert religijny w kościele Serca Jezusowego w ramach Tygodnia Miłosierdzia. Jest to zasługa niestrudzonego w swych poczynaniach ks. Klemensa Wnuka — spiritus movens wzmiankowanego koncertu.

Program był dobrany b. starannie, skonstruowany tylko nieco nieudolnie, gdyż Trio Händla i fragment ze Mszy Solennej Millera znalazły się na końcu programu. Ociemniały organista Szcz. Jankowski, wykazał w Preludium i fudze a-moll J. S. Bacha, że technikę gry organowej opanował dobrze, aczkolwiek wytknąłbym mu nierytmiczność i patos w rejestracji głosów, szczeg. w Improwizacji nt. Święty Boże Surzyńskiego.

Z chorów „Hasło" i „Harmonia" wolę męski chór „Hasło" pod dyr. Wittstocka. „Święta Mario" ks. Świerczyka wypadło zupełnie poprawnie. Młody tenor Adam Dachtera posiada piękny, ciepły głos. „Modlitwa" Moniuszki wypadła b. pięknie, właśnie przez swój spokój, bezpretensjonalność i religijne skupienie. Natomiast baryton Żuczkowski, art. operowy, w pieśni pątniczej do M. B. Częstochowskiej Zbierzchowskiego, aczkolwiek ze swadą starego fachowca, lecz za nadto „po świecku" ujął swą partię. Mieszany chór „Harmonia" śpiewał niepewnie i bez religijnego namaszczenia.

Będę miał możność na łamach IKP poruszać niejednokrotnie sprawę muzyki kościelnej. Jest to bardzo ważna gałąź muzyki, której słucha liczna rzesza obywateli — specjalnej więc wymaga troski. Kompozytorzy powinni wyjść w swej twórczości ze śpiewu gregoriańskiego i iść śladami tak pięknych mistrów, jak Palestrina, Vittoria, Nanino, Orlando di Lasso, a z naszych rodzimych Gomółka, Surzyński, Szeligowski i inni — wykonawcy zaś śladami zakonników z Solesmes, całe życie poświęcających muzyce kościelnej, by naprawdę wypadła ad maiorem Dei gloriam — na większą chwałę Bożą.

Jerzy Jasteński.

Podziękowanie

Wójt gminy i sołtys gromady Nekla dziękują przedstawicielom władz państw. ze star. p. Michalskim na czele, władzom samorząd. duchowieństwu, prasie, sołtysom gromady i organizacjom za udział, wieńce i uświetnienie uroczystości pogrzebowej pomordowanych Polaków. Specjalne podziękowanie należy się p. St. Witkowskiej z Nekli oraz gminie Nekla za gotówkę i pracę, a gminie Dóbrcz za pomoc w urządzeniu pogrzebu pomordowanych.

— **Kurs języka esperanto** rozpocznie się, jak już informowaliśmy, w poniedziałek, 5 listopada. Początek pierwszej lekcji o godz. 19. Informacyj udzielają: sekretariaty K. Pedag. (Al. 1 Maja 22, II) i ZNP (Al. 1 Maja 52, III).

Na radiowej fali

ROZGŁOŚNIA BYDGOSKA
Niedziela, 4 listopada

8.00 Transm. z Warsz. — dzien. por., aud. dla wsi, muz. z płyt. 12.00 Transm .z Warsz. — art. pol., dzien. poł., aud. wojsk., konc. Teatr. Wyobr. muz. obiad., przegl. tyg. 15.00 Muz. kapela ludowa pod dyr. Fr. Małego (Toruń). 15.30 Kwadr. lit.: fel. K. Michałowskiej pt. „Tancerka cesarzowa" — Toruń. 15.45 Przegl. prasy. 15.50 Wiad. miejsc. 16.00 Konc. ork. P. R. pod dyr. M. Relskiego. 16.20 „Pokrzywy nad Brdą". 16.35 d. c. konc. ork. PR pod dyr. M. Relskiego. 17.00 Transm. z Warsz. 19.25 Aud. słowno-muz. w opr. E. Michalskiego pt. „Krzyż męczenników". 19.45 Transm. z Warsz. 21.00 Konc. życzeń z Bydg. 21.45 Kwadr. speakera. 22.00Konc. ork. tan. pod dyr. Zakrzewskiego (Toruń). 22.45 Wiad. sport. 22.50 Wiad. ze świata. 23.00 Progr. na dz. nast. Zak. aud. Hymn.

Czy Amerykanie wiedzą o co walczą?

Jimmy Mielcarek z polskim orzełkiem na czapce

Bydgoszcz, w październiku.

W związku z pobytem w Polsce p. Leona Krzyckiego, prezesa Polskiej Rady Narodowej w Ameryce i jego zapewnieniem zorganizowania w Ameryce pomocy dla Polski, przypomniał mi się artykuł, który się ukazał na kilka miesięcy przed przepędzeniem okupanta w bydgoskiej „Deutsche Rundschau" pt. „Jimmy Mielcarek, wer bis du?"

W artykule tym sprawozdawca wojenny udowadniał, jacy biedni są Amerykanie, bo nie wiedzą, za co właśnie walczą. Ot, taki np. Jimmy Mielcarek, wzięty do niewoli na froncie zachodnim... Ojciec jego wyemigrował z Polski do Ameryki, a Jimmy zapewne nie wie, kim jest właściwie: Polakiem, czy Amerykaninem i wobec tego nie wie oczywiście, też, za co walczy...

Nieraz myślałam o Jimmy Mielcarku i o tym, czy on naprawdę nie wiedział kim był i za co walczył? Nie przypuszczałam, że na to pytanie znajdę wkrótce odpowiedź.

Nastała dla okupanta w Bydgoszczy „ostatnia niedziela"... Cofające się wojska niemieckie zalewały ulice, wlokąc za sobą jeńców wszelkich narodowości. Lecz nie, daleko z nimi zaszli — w kilka dni potem zobaczyliśmy po raz pierwszy Niemców nie eskortujących, a eskortowanych, a byli jeńcy chodzili sobie na wolności po ulicach Bydgoszczy.

W jednym ze schronisk bydgoskiej Opieki Społecznej zamieszkali amerykańscy i angielscy jeńcy wojenni. Byli bardzo uczynni i pomagali nam we wszystkim, nawet przy tak niewytwornych zajęciach jak popychanie przez ulice miasta wózka ręcznego z pieczywem oraz kośćmi na zupę dla przebywających w Schronisku Repatriantów. Czynili to chętnie, choć jeden z nich westchnął kiedyś rzewnie, że przez całe życie w Ameryce tyle się nie napracował, co przez ten krótki czas w Polsce.

Jest niedziela. Mamy za sobą bardzo pracowity tydzień, a i dziś pełne ręce pracy w związku z przeniesieniem Szpitala. Pomagają nam mężczyźni z Schroniska, w którym pozostali jedynie nasi jeńcy. A tu trzeba jeszcze przenieść na noszach chorych z dość odległej ulicy.

Nie ma rady, musimy poprosić jeńców o pomoc. Mam tremę, bo przypuszczam, że na pewno odmówią i powiedzą nam grzecznie lecz stanowczo, żebyśmy im przynajmniej w niedzielę spokój dali.

Po chwili jednak dyżurna wraca z dwoma Amerykanami i widzę, że z jednym z nich rozmawia w najlepsze. Nie wiedziałam — myślę sobie — że ona tak płynnie mówi po angielsku. Kiedy się jednak zbliżyli, nie wierzę uszom, dyżurna mówi do niego po polsku, a on odpowiada jej najczystszą polszczyzną.

Momentalnie przypomina mi się Jimmy Mielcarek, więc wyrywa mi się niedyskretne pytanie:

— Czy ojciec pana był Polakiem?

Żachnął się na to Amerykanin.

— Dlaczego był? Mój ojciec jest Polakiem, a matka Polka — z Warszawy.

Oto warszawski chłopiec „made in USA"! Ogarnia mnie wzruszenie i nie dziwię się tym bydgoskim piekarzom i rzeźnikom, którzy mile zaskoczeni tym, że Amerykanin przemawia do nich po polsku, z porozumiewawczym mrugnięciem oka dają mu chleb i mięso, — bez kartek i pieniędzy.

Po drodze dowiaduję się od niego dalszych szczegółów. Dostał się do niewoli pod Aachen. Pokazuje mi swą jedyną zdobycz wojenną jaką z tej kampanii wyniósł: pierścień, na którym na czerwonym tle wyryty jest biały orzełek. Znalazł go w jednym z domów niemieckich

Rozmowa nasza zeszła na kobiety. Niemàsz to jak Amerykanki, mówię nie takie nieszczęśliwe, jak my, Polki, nie odczuwają wojny, mogą myśleć o swoich wygodach i przyjemnościach, nie doznają cierpień...

— To nie wszystko, odpowiada mi Jimmy Mielcarek — bo tak go nazwałam i powiada mi, że mu się właśnie podobają Polki i to takie, jak w Schronisku, pracujące z poświęceniem i zapałem.

I nie ma Jimmy zbytniej ochoty wracać do Ameryki, ale nie wie, czy mu pozwolą pozostać.

Przyglądam mu się. Spod jasnej czupryny śmieją się ładne, dobre, niebieskie oczy. Dziwna rzecz z tymi polskimi oczami. I Niemcy mają przecież niebieskie oczy i ten oto drugi Amerykanin, który idzie z nami też ma niebieskie oczy, ale polskie oczy są takie jakieś inne, takie jakoś inaczej niebieskie... nie wiem, nie umiem tego określić...

Patrząc na małą bronzową czapeczkę wełnianą, zsuniętą na tył głowy mówię:

— Ładnieby wyglądało, gdyby na tej amerykańskiej czapce był polski orzełek.

— O, bardzo bym się cieszył, gdy bym dostał orzełka polskiego na pamiątkę, ale teraz nigdzie orzełków dostać nie można.

Dochodzimy do celu. Przed nami zarysowują się nagie szkielety spalonych domów.

— Zniszczona Polska, mówię.

— To nic! Odbudujemy ją znowu, i będzie jeszcze piękniejsza!

...Odbudujemy ją znowu!

Wracając do domu, szukałam orzełka dla Jimmy Mielcarka, który dobrze wie, kim jest i czego chce.

I — pomyślałam z ulgą — miliony Jimmy Mielcarków wiedzą również dobrze jak on — kim są i — czego chcą...

Waleria Drygałowa

Mimochodem

Do sprzedania

Dowcip warszawski jest niewyczerpany, niezużyty, młody, świeży, tryskający rakietą humoru, ironii, gryzącej satyry.

Wszyscy pamiętamy z okresu okupacji te przeróżne kawały, świetne powiedzonka, błyskotliwe slogany.

Dowcip warszawski tych czasów zapewne doczeka się swej antologii. Szkoda, ażeby przepadł. On tak świetnie, w skrócie charakteryzuje okupacyjną epokę.

Gazeciarz warszawski nie ma chyba sobie równego w żadnej ze stolic kuli ziemskiej. A jakie oddawał usługi podczas łapanek? Z jakim poświęceniem się kolportował nielegalną bibułę?

Warszawa jest nie tylko bohaterska, Warszawa jest dowcipna.

Jeszcze dziś mam w oczach napis na murze ogrodu Saskiego. Jak wiadomo, ogród ten był dla publiczności zamknięty. Znajdował się tam szpital niemiecki. W piękny czas żołnierze przechadzali się po parku, odpoczywali na ławkach i po przez kraty patrzyli tępymi oczyma na ruch uliczny.

I ktoś dowcipny kredą, wielkimi literami u wejścia do ogrodu napisał: Warszawskie Zoo.

Nic trafniejszego w dowcipie Ilekroć przechodziłem koło ogrodu Saskiego patrząc na ten napis, odczuwałem zawsze pewnego rodzaju złośliwą satysfakcję, za to, że mi wstęp do parku wzbroniony.

Przypomniał mi się ten napis, drogą skojarzenia wrażeń, gdym przechodził wczoraj ulicą Piusa. Pośrodku jezdni stoi wielki, zardzewiały czołg niemiecki a na nim napis kredą: „Do sprzedania".

Szkoda tylko, że brak bliższego adresu. Przypuszczam jednak, że sprzedawcą jest ten sam, albo może wspólnik owej słynnej spółki handlowej, która sprzedała kmiotkowi kolumnę Zygmunta... *(es).*

REDAKCJA GŁÓWNA i administracja Bydgoszcz, ul. Jagiellońska nr 17-19
Redakcja warszawska i Oddział centralny w Warszawie, ul. Żulińskiego nr 3, dyr. Oddziału red. Edmund Świdziński, zastępca red. Henryk Korotyński.

Oddziały: POZNAŃ, ul. Działyńskich 6, m. 2, dyr. Oddziału red. Henryk Śmigielski; ŁÓDŹ, ul. Piotrowska 6, kier. Oddziału red. Czesław Gumkowski; GDYNIA-GDAŃSK, w Gdyni, ul. Abrahama 49, Tel. 270-82 kierownik Oddziału red. Alojzy Męclewski; KRAKÓW, ul. Sławkowska 14, kier. Oddziału red. Aleksander Olchowicz, zastępca red. Stanisław Habzda; KATOWICE, kier. Oddziału red. Stanisław Sukiennicki.
Pododdziały: w GRUDZIĄDZU, TORUNIU, GNIEŹNIE, OSTROWIE

Redaktor naczelny przyjmuje w redakcji głównej we wtorki i środy od godz. 10-tej do 12-tej i w redakcji warszawskiej w soboty od godziny 14—16

Odpowiedzialni kierownicy działów: polityki wewnętrznej red. Józef Kozłowski, polityki zagranicznej — red. Kazimierz Małycha, gospodarczego — dr D. J. Tilgner, Stefan Haupe, kultury i sztuki — prof. Marian Turwid, krytyki literackiej i felietonu — red. Adam Grzymała-Siedlecki, zagadnień niemieckich — red. Edmund Męclewski, sportowego Krzysztof Boruń, kobiecego — red. Franciszka Andrysowna, polocznych, — red. Edmund Klessa, filmowego — red. Janina Kłodzińska, fotografii i karykatury Edmund Heydak.

Drukiem Zakł. Graf. Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska 37

E-0821 7